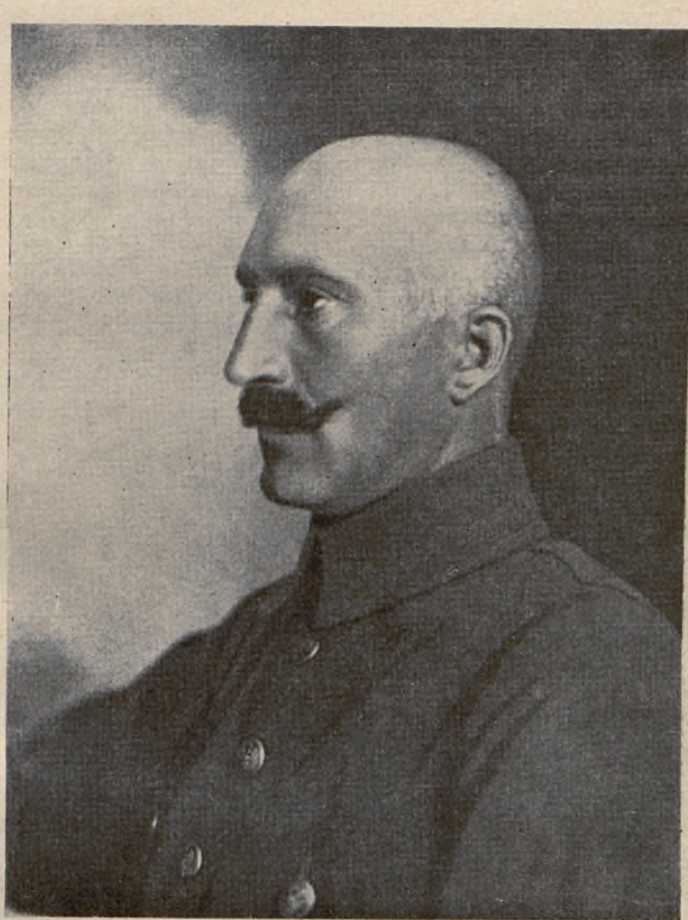
PRZEGLĄD KRAJOZNAWCZY

ORGAN ODDZ. LWOWSKIEGO POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO

ROK I LWÓW, LISTOPAD–GRUDZIEŃ 1937 NR 3–4

W LISTOPADOWĄ ROCZNICĘ LWOWA



BRYGADIER CZESŁAW MĄCZYŃSKI

„...czuł Lwów i cierpiał z nim i żył nim — jakby to była jakaś tkanka i składnik jego fizycznego i duchowego organizmu. Kochał Lwów i ziemie z nim na zawsze zespolone do zapamiętania, jeszcze w malignie przedśmiertnej. Przywarł do tej ziemi, jak ów Czertwan do Dewajtisa, symbolu wiecznej jedności z Macierzą.

Z tej to osobliwej, pierwotnie tęgiej miłości do Lwowa i ziemi naszej — płynie Mączyńskiego tytuł do nieprzemijalności, płynie prawo czci jego rycerskiego typu".

(Dr. Stefan Mękarski: Czesław Mączyński, Nadbitka z II t. „Obrony Lwowa 1 — 22 listopada 1918").

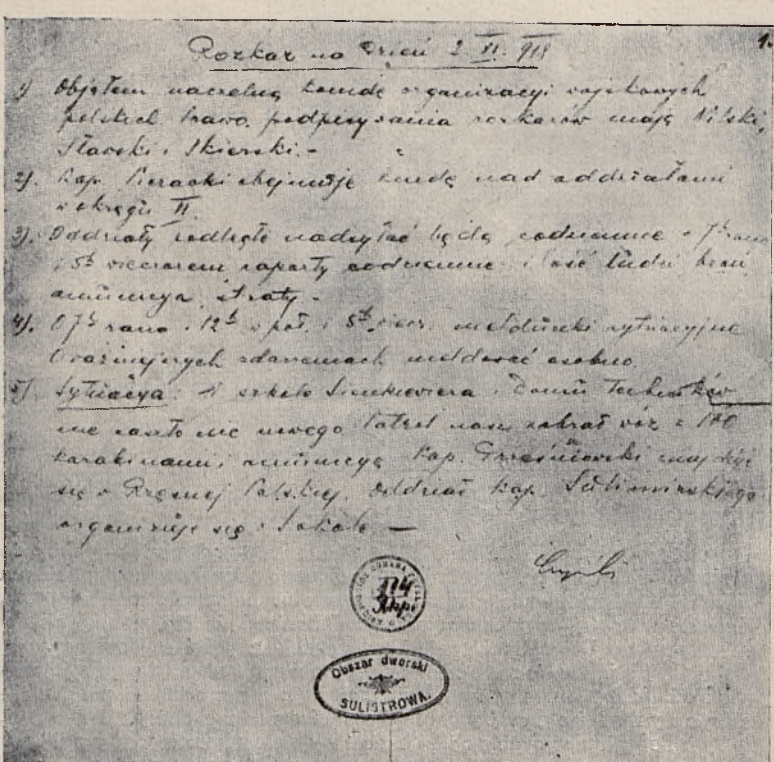
LWÓW TERENEM WALK W LISTOPADZIE 1918

Kronika pamiętnych dni

31. X. Reprezentanci Ukraińskiej Rady Narodowej w pałacu namiestnika Galicji hr. Huyna i w komendzie wojsk austriackich u gen. Pfeffera z propozycją oddania im władzy. Wieczorem pierwsza ofiara ukraińskiego zamachu: Andrzej Battaglia ranny śmiertelnie w opanowanych przez Ukr. koszarach 15 p. p. (ul. Kurkowa). Zebranie przedstawicieli P. O. W. (Polska Organizacja Wojskowa), P. K. W. (Polskie Kadry Wojskowe) i P. K. P. (Polski Korpus Posiłkowy) w sprawie podjęcia wspólnej akcji. Komendantem obrony miasta Czesław Mączyński kpt. artylerii, organizator i komendant P. K. W., tajnej, polskiej organizacji w armii austriackiej.

31. X. Noc. Pogotowie w Domu Akademickim (ul. Łozińskiego 7), w Domu Techników (ul. Issakowicza 18), w Szkole Sienkiewicza (ul. Dunin Borkowskich 23). Patrole P. O. W. po mieście. Godzina 3.30 pierwszy meldunek złożony kpt. Mączyńskiemu o wyruszeniu Ukraińców z koszar na opanowanie miasta. Silne oddziały ukraińskie obsadzają gmachy wojskowe, rządowe, autonomiczne i miejskie, banki, place i ważniejsze arterie komunikacyjne. Kompanie karabinów maszynowych zajmują Rynek, obsadzają magistrat. Na wieży ratuszowej 5 chorągwi o barwach ukr. Około godziny 5-tej nad ranem przerwane połączenie telefoniczne miastowe oraz linia telegraficzna na zachód. Pozorne internowanie namiestnika austriackiego hr. Huyna, komendanta miasta gen. Mayer - Maly'ego, komend. wojsk. marszałka poln. gen. Pfeffera, a w gmachu Policji — dyr. Reinländera. — Zamachu dokonują: 15 tarnopolski p. p., 19 p. Strzelców i 30 oraz 41 bateria Strzelców Ukraińskich. Komendantem wojsk ukraińskich — ataman Dmytro Witowskij.

1. XI. Komenda polska rozpoczyna akcję mobilizacyjną z punktem zbornym koło kościoła św. Elżbiety. Biura zaciągowe w różnych punktach miasta. Wzmacnianie redut. Zdobywanie broni. Ppor. Feldstein z 12 ludźmi atakuje koszary policji przy rogatce Gródeckiej, sierżant Novi: austr. wojsk. magazyn przy ul. Szeptyckich. Obrona rozporządza w tym dniu liczbą 64 karabinów. Stosunek walczących — 1:150 na korzyść Ukraińców. Główne punkty pierwszego odporu: Szkoła Sienkiewicza (kpt. Tatar - Trześniowski) i Dom Techników (ppor. Wasilewski). Główną kwaterą harcerzy — Sokół Macierz (ul. Zimorowicza). Konieczność tworzenia placówek na Żółkiewskim, Zamarstynowie, Hołosku, w Dublanach, Rzęśnie Polskiej, Sokolnikach i Kozielnikach. Brawurowy wypad ppor. Wasilewskiego na Politechnikę i uzyskanie łączności ze szkołą Sienkiewicza. Około południa: sformowanie 1-szego frontu polskiego i utworzenie Komitetu Oby-


Rozkaz na dzień 2. XI. 918 — 1.
1) Objąłem naczelną komendę organizacyi wojskowych polskich. Prawo podpisywania rozkazów mają [illegible], Sławski i Skierski.-
2/. Kap. [illegible] obejmuje komendę nad oddziałami w okręgu II.
3/. Oddziały oddzielne nadsyłać będą codziennie o 7 rano i 5 wieczorem raporty codzienne i ilość ludzi, broni, amunicyi, straty.-
4/. 07 rano, 12 w poł. i 5 wiecz. meldunki sytuacyjne o ważniejszych zdarzeniach meldować osobno.
5/. Sytuacya: w szkole Sienkiewicza i Domu Techników nie zaszło nic nowego [illegible] zabrał [illegible] z 140 karabinami, amunicyę. Kap. Trześniowski znajduje się w [illegible] Polskiej. Oddział kap. [illegible] organizuje się w Sokole —
[illegible]
Obszar dworski SULISTROWA

Ryc. 27. Reprodukcja I Rozkazu Naczelnej Komendy W. P. z dnia 2. XI 1918. — (Ze zbiorów Tow. Badania Historii Obrony Lwowa i Województw Południowo - Wschodnich).

watelskiego na zebraniu w gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. — Manifest Ukraińskiej Rady Narodowej do mieszkańców Lwowa. Głową rządu ukraińskiego — Kość Lewickij. Miasto steroryzowane karabinowymi salwami ukraińskich patroli.

2. XI. Do godz. 10-tej rano obrona posiada 176 karabinów. Sytuację zmienia zajęcie magazynów broni (12.009 karabinów i 2 miliony naboi) i opanowanie Głównego Dworca. Oczyszczanie ulic: Sadownickiej (Zadwórzańskiej), Polnej (Lwowskich Dzieci), Bilińskich, Leona Sapiehy (górnej) i Szeptyckich. Stosunek walczących chwilowo 1:10, naogół zaś 1:20 na korzyść Ukraińców. Czasowe zawieszenie broni. W śródmieściu rozpoczyna swą działalność Polski Komitet Narodowy.

3. XI. Powiększanie terenu polskiego w zachodniej części miasta. Na barak wojsk austr. na Janowskim uderza por. Sikorski. Por. Bieńkowski z patrolem 7 ludzi obsadza po uciążliwej partyzantce — Szkołę Kadecką. Bohaterska obrona stacji radiotelegraficznej w Kozielnikach. W nocy silne ataki Ukr. Strzelców Siczowych na Persenkówkę, Kozielniki i Dworzec Główny. Pierwsze zarządzenia Milicji Obywatelskiej VI okręgu.

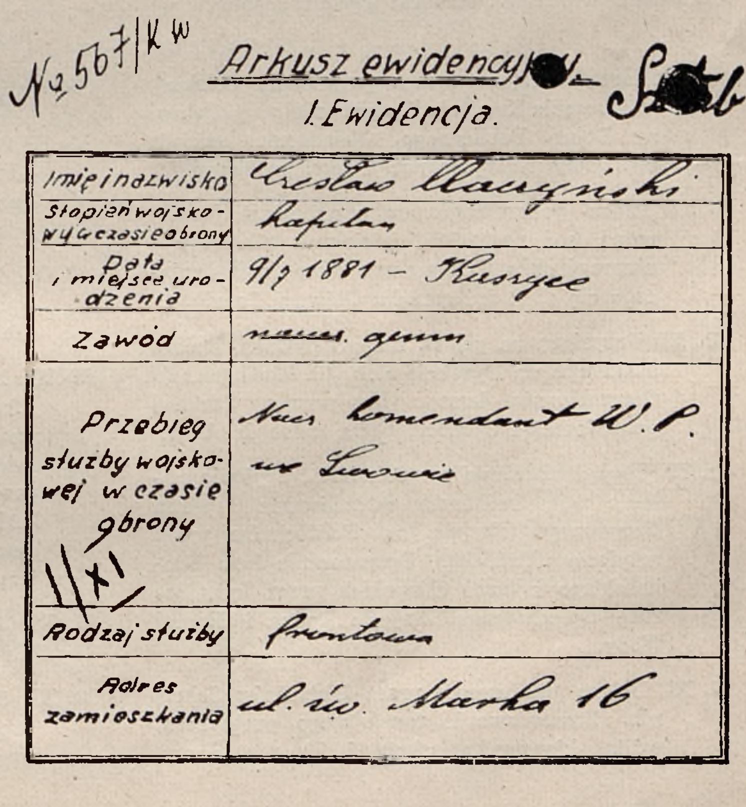
4. XI. Pierwszy atak polski w kierunku Głównej Poczty. Opanowanie ul. Sykstuskiej i Kopernika po gmach seminarium gr.-kat. włącznie. Zajęcie placu św. Jura, znacznej części parku Kościuszki, gmachu Dyrekcji Policji, oraz ul. Gródeckiej, Janowskiej, Kleparowskiej i Góry Stracenia. Zacięte walki na placówce Bema. Sprowadzenie z Rzęsny Polskiej — 70 ludzi, 2 armat, 10 koni i 7 wozów prowiantów. Cytadela okrążona. Krzepnięcie linii bojowej w kierunku od Szkoły Kadeckiej do ul. Janowskiej. Ostateczne scentralizowanie działań obrony w Naczelnej Komendzie (ul. Grunwaldzka).

5. X. Obszar polski podzielony na 5 odcinków: „Dom Techników", „Szkoła Marii Magdaleny", „Szkoła Konarskiego", „Dworzec Główny, „Szkoła Sienkiewicza" — każdy po trzy sektory. Rozkaz mobilizacyjny Nacz. Kom. (Powołanie pod broń ludności od 17 do 45 r. życia). Zacięte walki na polach Kulparkowa zakończone całkowitym rozbiciem wroga (kpt. Boruta-Spiechowicz). Zajęty przystanek kulparkowski i dworzec kleparowski (por. Abraham). Por. Mirecki - Zborzyl zdobywa 6-ty z rzędu karabin maszynowy. Ożywiona działalność lotników polskich. Obsadzono gmach Dyrekcji Kol. Wydano pierwszy numer „Pobudki". Krwawa obrona Dworca Głównego.

6. XI. Gwałtowny atak Ukr. od Wulki i rogatki stryjskiej na Szkołę Kadecką. Zdobycie przez Polaków magazynów garnizonu lwowskiego z zapasami (ppor. Kułakowski).

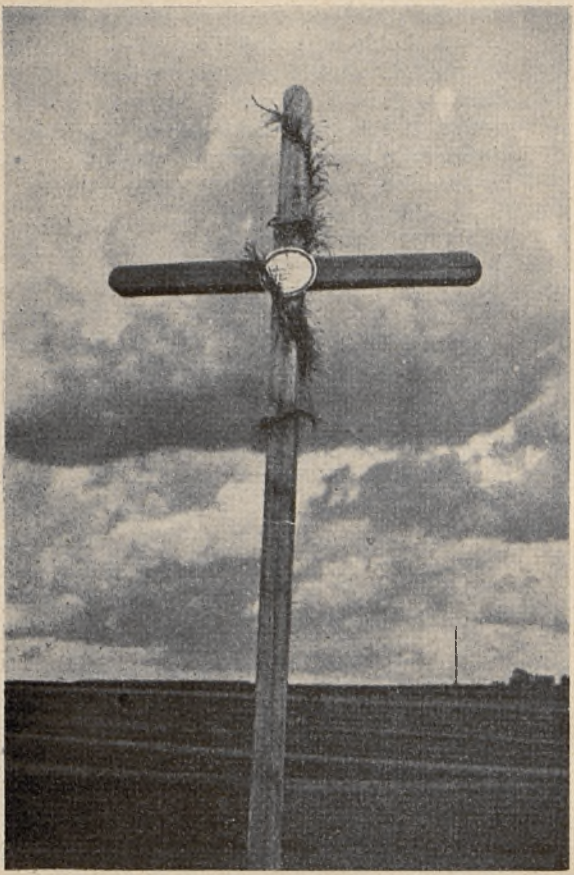
7. XI. Opanowanie Skniłowa i zdobycie 12 armat przez oddział ppor. Wolaka. Bandy siczowników ciągną na miasto. Walki na Żółkiewskim i Zamarstynowie. Utworzony odcinek VI.

8. XI. Silny napór Ukr. na Dyrekcję Kol. Zażarte walki w ogrodzie Kościuszki (Jezuickim).


№ 567/Kw
Arkusz ewidencyjny. Sztab
I. Ewidencja.

Imię i nazwisko	Czesław Mączyński
Stopień wojskowy w czasie obrony	kapitan
Data i miejsce urodzenia	9/7 1881 – Kusyce
Zawód	naucz. gimn.
Przebieg służby wojskowej w czasie obrony	Nacz. komendant W. P. we Lwowie
Rodzaj służby	frontowa
Adres zamieszkania	ul. św. Marka 16

Ryc. 28. Reprodukcja „Arkusza ewidencyjnego", wypełnionego własnoręcznie przez bryg. Cz. Mączyńskiego. — (Ze Zbiorów Tow. Badania Historii Obrony Lwowa i Województw Południowo-Wschodnich).



Fot. *M. Jarosiewiczówna*
Ryc. 29. Krzyż pamiątkowy, ustawiony w miejscu zamordowania 12. XI 1918 r. sokolnickiego proboszcza, wójta i kierownika szkoły, — zrąbany przez Ukraińców w 1937 r.; szczątki jego znaleziono w sąsiedniej wsi.

Pierwsze użycie armat po stronie polskiej. Utworzenie Komitetu Bezpieczeństwa i Ochrony Dobra Publicznego. Obsadzenie kościoła św. Anny. Zdobycie poc. z ukr. posiłkami.

9. XI. Próba generalnego ataku na miasto, załamana pod naciskiem wielekroć silniejszego nieprzyjaciela. Ostateczne obsadzenie palącego się od 2 dni gmachu Głównej Poczty.

10. XI. Przysięga na polach kulparkowskich. Dalsze ataki ukr. na Dyrekcję Kol. (ul. Mickiewicza). Ostrzeliwanie koszar Ferdynanda (dzisiaj gen. Bema) i Cytadeli, przez nasze działa.

11. XI. Napad ukraiński na Sokolniki. Spalenie połowy wsi. Świadome ostrzeliwanie szpitala Czerwonego Krzyża na Politechnice przez artylerię ukraińską. Oczyszczanie lasu biłohorskiego z band chłopskich przez kpt. Borutę - Spiechowicza. Zajęcie Rudna i Zimnej Wody.

12. XI. Dalsze plądrowanie przez Ukraińców Sokolnik. Zamordowanie tamtejszego proboszcza, wójta, kierownika szkoły i 59 gospodarzy. Odparcie wzmożonych ataków ukr. na Wulkę, Szkołę Kadecką oraz placówki polskie w ul. Meizelsa, Tercjarskiej i Rappaporta. Natarcie Ukr. na Janowskie. Rozprószenie ich wojsk pod Kulparkowem silnym uderzeniem kpt. Boruty od Sygniówki.

13. XI. Sześciogodzinna, zwycięska bitwa kulparkowska. Odrzucenie oddziałów nieprzyjacielskich, napierających gwałtownie na Hołosko Wielkie i Górę Stracenia.

14. XI. Po przełamaniu frontu polskiego na Zamarstynowie i Kleparowie — koncentryczny atak ukraiński na Kortumówkę i Górę Stracenia. Polski kontratak i zajęcie Zamarstynowa. Silne ostrzeliwanie polskiej części miasta przez ukraińską artylerię. Odparcie ataku od strony Cytadeli i na Szkołę Kadecką.

15. XI. Ponowne, natarczywe próby sforsowania frontu polskiego na „Kadeckiej Górze". W dniu tym obrona liczy naogół 446 oficerów i ponad 3700 żołnierzy (w tym 168 ofic. i 1630 żołnierzy liniowych).

16. XI. Dalsze walki pod Szkołą Kadecką. Odebranie Ukraińcom elektrowni na Persenkówce. Opanowanie wsi Suchowoli. Zajęcie Rzęsny Ruskiej, Kozic i Domażyra. Dalsze rozbijanie skierowanych na miasto band chłopskich z Janowa i Jaworowa.

17. XI. Po 2-godzinnym, artyl. przygotowaniu, najsilniejszy atak na Szkołę Kadecką i ostateczne jego załamanie. Po kontrataku załogi— rozszerzenie frontu polskiego poza Plac Powystawowy, ulicą Poniatowskiego, Pułaskiego, Stryjską i górną częścią św. Zofii. Wypad odcinka „Podzamcze" na „Pralnię" i Rzeźnię miejską (Gabrielówka).

18. XI. Godz. 6 rano. 48-godzinne zawieszenie broni. Przygotowanie dyspozycyj operacyjnych do ostatecznego ataku na Lwów w Nacz. Komendzie obrony.

19. XI. Przyjazd delegata franc. por. Villaime'a dla porozumienia się z obu walczącymi stronami. Pertraktacje i bezskuteczne narady.

20. XI. Przedłużenie zawieszenia broni na życzenie franc. delegata o dalsze 24 godz. Zerwanie rodkowań przez Ukr., którym przybyły posiłki (1100 ludzi na dw. Łyczakowskim, 800 l. na Persenkówce). O godz. 15, przybycie hr. Al. Skarbka i ppułk. Tokarzewskiego z odsieczą. Narada operacyjna obrony i odsieczy w Głównym Dowództwie.

21. XI. Godzina 6-ta rano: Generalny atak na Lwów połączonymi siłami obrony i odsieczy.

22. XI. Całkowte opanowanie miasta i wycofanie się wojsk ukraińskich przez rogatkę Żółkiewską w kierunku północno-wschodnim.

RODACY!

Lwów w naszych rękach!

Dziki najazd ukraiński na stolicę kraju, został po bohaterskich i krwawych walkach odparty.

Drogą a obfitą krwią polską okupił Lwów swą wolność, krwawiąc się trzy tygodnie wśród strasznych warunków, walcząc z wrogiem wolnym od poczucia wszelkiej odpowiedzialności.

Dzięki mężnej postawie całej ludności miasta, dzięki jego bohaterskim obrońcom, dzięki wreszcie wytrwałości i cierpliwości z jaką polska ludność miasta znosiła terror i głód — Lwów pozbył się najeźdców i dał wspaniały wobec całego świata dowód, że był, jest i zawsze pozostać musi polskiem miastem.

Wam mieszkańcy miasta Lwowa przypada historyczna zasługa obrony swego grodu.

Wam winna dziś cała Polska głęboką cześć, wdzięczność i podziękę, za Wasze bohaterstwo, za bezprzykładne poświęcenie i trudy.

Okażcie do końca wielkość ducha. Karność i porządek niech zapanuje w zwycięskiem mieście.

Spokojna ludność ruska, niesolidaryzująca się czynnie z aktem terrorystów ukraińskich, może liczyć na pełne uszanowanie swych praw, zgodne z tradycyą cechującą od początku naszą historyę.

Naczelna Komenda Wojsk Polskich

Mączyński m. p.

Ryc. 30. Reprodukcja odezwy rozlepionej na murach miasta po oswobodzeniu Lwowa 22. XI 1918. — (Ze zbiorów Muzeum Historycznego Miasta Lwowa).

Odezwę tę zredagował na polecenie bryg. Mączyńskiego — hr. Skarbek. Aprobowana bez zmian i podpisana, była ostatnim aktem lwowskiej Naczelnej Komendy. W trzy lata potem, wspominając o niej w 1-szym tomie „Bojów Lwowskich" zamieścił komendant obrony naszego miasta następujące proste, lecz historycznie ważne słowa: „Odezwa powyższa za słabo podnosiła myśl moją. Nikt bowiem lepiej ode mnie nie mógł odczuwać tego, że obrona Lwowa, to wyłączne dzieło jego mieszkańców, których poświęcenie i bohaterstwo pozwoliły zorganizować i prowadzić długą, krwawą i w straty obfitą wojnę. Tylko takie niveau patriotyczne i bohaterskie jak lwowskie, tylko taka społeczność... mogła wywołać i przez długie czasy utrzymać przekonanie, że raczej nam wszystkim zginąć, ale ziemi i miasta polskiego oddać nie wolno". (Przyp. red.).

(Ze względów technicznych mapka frontu lwowskiego z listopada 1918 r. jest umieszczona na str. 70 i 71).

ATAK KOŃCOWY NA LWÓW

w relacji ppor. J. Klinka, oficera do szczególnych poruczeń komendanta grupy południowo-wschodniej kpt. Boruty-Spiechowicza. — FRAGMENTY. — (Gazeta Lwowska Nr 271 z r. 1919).

Oczekiwaliśmy odsieczy.

Dnia 20 listopada powitaliśmy dzielne szeregi braci naszej z zachodniej części kraju przybyłej do nas po licznych trudach i walkach po drodze. Chwila porachunku z uzurpatorami zbliżała się. Zdecydowano się na 21 listopada. Po godzinie 6 rano, t. j. po upływie terminu zawieszenia broni miano generalnym atakiem ruszyć w bój po zwycięstwo [1]).

Taktyczne dowództwo nad całą akcją objął ppłk. Karaszewicz - Tokarzewski. Siły obrońców z odsieczą wynosiły 661 oficerów i 4947 żołnierzy (z tego w walce 340 oficerów i 1684 żołnierzy). Odsiecz pod ppłk. Tokarzewskim liczyła razem 140 oficerów, 1228 żołnierzy, dywizjon artylerii, szwadron ułanów, pluton saperów i pociąg pancerny z pełną obsługą [2]).

Siły polskie zostały podzielone na grupy: północną, pod dowództwem por. Waleriana Sikorskiego; środkową, pod dowództwem rotm. Michała Cieńskiego; Cytadeli, pod dowództwem kpt. Boruty - Spiechowicza Mieczysława.

Atak zdobycia Lwowa i zupełnego zamknięcia nieprzyjaciela miały wykonać głównie:

a) grupa północna przez przełamanie prawego skrzydła nieprzyjacielskiego i zajęcie północnej części miasta po „Lasek Cesarski" wyłącznie, gdzie nawiązać miała łączność z grupą połudn.-wschodn. [3]);

b) grupa południowo - wschodnia przez zgniecenie lewego skrzydła nieprzyjaciela i zajęcia ruchem okalającym rogatki Zielonej, Łyczakowa (rogatki i dworca kol.) i „Lasku Cesarskiego" celem nawiązania łączności z grupą północną, z którą po wykonaniu tego zadania, t. j. stworzeniu w ten sposób pierścienia, — wspólnie miano zaciskać nieprzyjaciela do wewnątrz, zaraz po uzyskaniu łączności z zachodzącymi skrzydłami [4]).

Grupa płdn.-wsch. posiadała następujące wiadomości o nieprzyjacielu: Cała linia od Poczty aż po Persenkówkę silnie broniona. Wszystkie ulice obstawione kulomiotami, które ustawiono też w znacznej ilości na pilnie strzeżonych i dobrze obsadzonych ważniejszych punktach jak: Cytadela, Snopków, Góra Jacka, koszary Jabłonowskich, Pohulanka, Zielona rogatka, Koszary Kawalerii za rogatką Łyczakowską naprzeciw cmentarza Łyczakowskiego, Koszary Obrony Krajowej przy ul. św. Piotra i t. d.

Dowódca Grupy wydał następujący rozkaz: grupa Cytadeli pod dow. kpt. Tatar - Trześniowskiego z 2 bateriami armat, zajmująca teren: Poczta — Cytadela — Persenkówka, pozostaje na swoich pozycjach. Cel: zajmie wroga małymi patrolami, a następnie silnym ogniem karabinowym i kulomiotów, a także przygotowaniem artyleryjskim i minierek na Cytadelę, postara się o zrobienie wrażenia zdecydowanego szturmu; pozostanie jednak na miejscu, utrzymując tylko łączność w prawo. Gdy połączą się skrzydła grupy pn. i płdn. i nastąpi koncentryczny atak, o czym zawiadomi się rzuceniem w górę trzech rakiet białych (obserwatorzy na domach), rozpocznie atak ze swej strony, zdobędzie Cytadelę i posunie się ku centrum, baczną uwagę zwracając na łączność.

Zbiórka wszystkich pozostałych oddziałów w Szkole Sienkiewicza o godzinie pierwszej w nocy.

Odmarsz oddziałów o godzinie 2.30 nad ranem w kierunku na Persenkówkę i Zieloną rogatkę.

Cel: zdobycie rogatki Zielonej, Łyczakowskiej, dworca Łyczakowskiego i „Lasku Cesarskiego".

Początek akcji: po godzinie 6-tej rano.

Porządek marszu: I baon 5 p. p. z 4 kar. masz. pod dow. kpt. Paszkowskiego, Legia oficerska, komp. 4 p. p. Leg. por. Kaszy, komp. por. Bergmana z dwo-

---

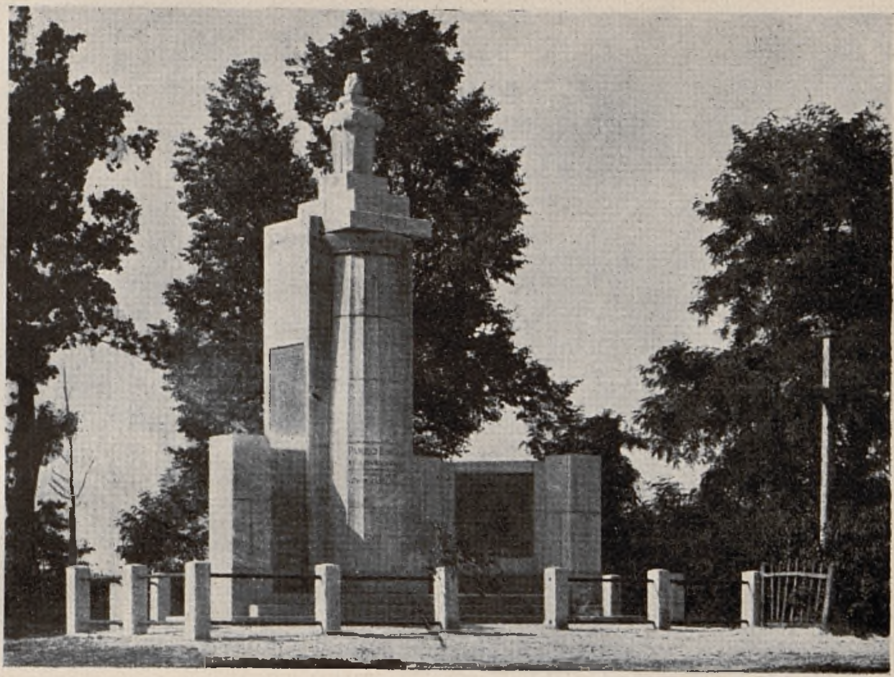
[1]) Decyzja ta zapadła w czasie narady operacyjnej, jaka odbyła się w Głównym Dowództwie bezpośrednio po przyjeździe odsieczy. Brali w niej udział ppłk. Tokarzewski, komendant Mączyński, por. Błeszyński, por. Łapiński i por. dr. Jakubski, przy czym dyspozycje flankowego ataku na Lwów, wypracowane poprzednio 18 listopada w Naczelnej Komendzie, zostały przyjęte zasadniczo przez Dowództwo odsieczy.

[2]) W szczegółowym zestawieniu składały odsiecz 1 baon 5 p. Leg. (utworzony w Przemyślu z oddziałów spieszących z całej Galicji) z maj. Paszkowskim, krakowska Legia ofic. z maj. Huppertem, kompania jarosławska z por. Kaszą (z niej zaczęto później formować pułk 4), z plutonów przemyskich 10 p. z oddziałem karabinów maszynowych i plutonem saperów, dwie baterie (8 armat) pod dow. mjr. Knolla-Kownackiego, szwadron ułanów pod por. Kniaziołuckim. Dowódcą pociągu pancernego był kpt. Hickiewicz. Odsiecz dysponowała liczbą 730 karabinów. Materiał w całości prawie ochotniczy tworzyła w znacznej części młodzież zebrana na przestrzeni od Żywca — po Przemyśl. (v. Mączyński Czesław: Boje lwowskie t. I, str. 302).

[3]) Grupa por. Sikorskiego z którą po bohatersku współpracował ppor. Starck, składała się z żołnierzy odcinka „Podzamcze", z 3 plutonów przemyskich, pół baterii artylerii i 2 patroli kawalerii. Była na ogół słaba. Ze względu na trudny teren ubezpieczać ją miał przemyski pociąg pancerny oraz podgrupa kpt. Wiktora, posuwająca się na pn. od rozlewiska Pełtwi przez Hołosko ku Zboiskom. Od strony miasta osłaniał grupę oddział por. Abrahama.

[4]) Grupę płdn. - wsch. składali żołnierze 1 odcinka z por. Bujalskim, (bez kompanii por. Monda, który został w grupie „Cytadeli"), z załogi odcinka 5-go, z jednego batalionu 5 p. p., kompanii jarosławskiej, Legii ofic., szwadronu kawalerii i 1 baterii art. Wspierała ją drugorzędna akcja załogi „Szkoły Sienkiewicza" prowadzona przez Obroszyn na Stawczany, oraz lwowski pociąg pancerny t. zw. „Pepetrójka" operujący na Persenkówce, w Sichowie i na płn. aż po Stare Sioło. Z silną tą grupą w wykonaniu przez nią oskrzydlającego ataku współdziałał na ochotnika 2-gi szef sztabu Nacz. Kom. por. dr. Jakubski, który znając doskonale teren prowadził „szpicę".

Ryc. 31.



Pomnik na Persenkówce ku czci poległych Obrońców Lwowa.

ma kulomiotami pod dow. por. Zborzyla - Mireckiego. Artyleria.

I baon 5 p. p. ubezpiecza marsz. Zdobywa rogatkę Zieloną przez okrążenie i zaatakowanie z dwóch stron, a nie zatrzymując się maszeruje w kierunku na rogatkę Łyczakowską, zdobywa koszary, dworzec Łyczakowski, zajmuje Lasek Cesarski, kotę 375, — cmentarz Łyczakowski wyłącznie; komp. por. Bergmana zajmuje cmentarz Łyczakowski, rogatkę Zieloną włącznie; komp. por. Kaszy z 1 kar. masz. rogatkę Zieloną wyłącznie aż do połączenia z prawym skrzydłem i grupą kpt. Trześniowskiego. (I. odcinek por. Bujalskiego); pluton kawalerii lwowskiej wyjedzie w nocy tak, aby o godzinie 6 rano znajdował się już na stacji Lesienice, i między Krzywczycami a stacją Lesienice operować będzie wysyłając o godz. 9 rano z raportem łącznika na Zieloną rogatkę [5]). Pociąg pancerny lwowski przez Persenkówkę na Sichów zabezpieczy tyły grupy i operować będzie wzdłuż całej linii, zwracając baczną uwagę na całą, na południe od toru leżącą okolicę.

Rezerwa grupy: 1 komp. I baonu 5 p. p. z 2 kar. masz. (na rogatce Zielonej).

Miejsce Dow. Grupy: rogatka Zielona.

Miejsce opatrunkowe: Szkoła Gospodarstwa Domowego na Snopkowie.

Kuchnie gotują i czekają koło miejsca opatrunkowego.

Z mapami w ręku, przestudiowawszy teren, rozeszli się dowódcy oddziałów do swoich, którzy już nadciągali z chwilowych kwater do „Szkoły Sienkiewicza".

Gwar i ruch jak w ulu. Intendanci: por. Lange, ppor. Liwasz, pchor. Bałaban wydają porcje rezerwowe każdemu (konserwy, chleb, jabłka).

Jadalnia przepełniona żołnierstwem. Panie z pomocniczej służby kobiecej uwijają się żwawo z herbatą, mięsiwem i t. d.

Pobudka ściąga wszystkich raźnie w szeregi do wymarszu.

W szkole Sienkiewicza reszta Odcinka V pod dow. kpt. Baczyńskiego.

Na Dworcu Głównym, Odcinek IV pod dow. kpt. Pierackiego, pozostaje w „ostrym pogotowiu" jako rezerwa.

Wyruszyliśmy na bój. Huknęły strzały [6]). Lwów cały w jeden jęk się zmienił, a zbudzeni mieszkańcy z trwogą oczekują rezultatu. Syk granatów z lekkim poświstem kul karabinowych się miesza, a echo niesie to granie hen po ulicach miasta. Nasi już gdzieś koło Zielonej, gdzieś koło Łyczakowskiej biją. Rogatka wzięta. Spłoszeni wrogowie, zostawiając rannych i zabitych, posłusznie ją w nasze ręce oddają. W niepowstrzymanym pędzie uderzają nasze oddziały na Łyczakowskie przedmieście. Armaty zdobyte, karabiny maszynowe i inne łupy, wnet i dworzec Łyczakowski, kota 375. Postawiony przez nas tu kulomiot broni flanki i oczekuje zbliżenia się Grupy północnej. Niedoczekawszy się jej jednak, oddziały nasze atakują dalej. I baon 5 p. p. Leg ul. Łyczakowską, w kierunku centrum miasta, por. Bergman zdobywając cmentarz na ko-

[5]) Kawaleria lwowska z 2 plutonami odsieczy posuwała się w istocie w czasie ataku równolegle z grupą płdn., lecz łukiem jeszcze szerszym. Zajęła Kozielniki, rozbiła większe oddziały koło Sichowa i dotarła do browaru Grunda. Spieszona, pomagała koło południa przy zdobywaniu koszar łyczakowskich, następnie zaś patrolowała w Krzywczycach w kierunku Zniesienia.

[6]) Strzały armatnie, umówiony znak dany trzykrotnie przez baterie por. Latawca bezpośrednio po wybiciu na zegarze ratuszowym godziny szóstej.



Ryc. 32. Cmentarz Obrońców Lwowa od strony południowej. Na pierwszym planie Pomnik Chwały, w głębi katakumby i kaplica.

szary Obrony Krajowej uderza. Kompania por. Kaszy — Snopków wraz z częścią oddziałów kpt. Trześniowskiego pod dow. por. Bujalskiego też już bierze.

Nagle załamało się. Wrogie kulomioty zamknęły przejście i morderczym ogniem wstrzymały śmiały atak. Rozwaga wzięła górę. Rozkazu usłuchano i wycofano się na linię wypadową.

Nieprzyjaciel zajmuje: Pocztę, Cytadelę, Snopków, Pohulankę, koszary Obrony Krajowej przy ul. św. Piotra, Lasek Cesarski, silnie bronione.

Nasze pozycje wzdłuż ukraińskich, stosownie do miejsc od 200 kroków do 40, w porządku jak poprzednio: I odcinek por. Bujalskiego, komp. por. Kaszy i komp. por. Bergmana. Tyły w myśl rozkazu zajęła kawaleria i artyleria koło Persenkówki. Rezerwy rzucono na prawe skrzydło .

Niewygodna i niebezpieczna sytuacja wytworzyła się u naszej grupy północnej, która w dniu tym ani na krok nie posunęła się naprzód. [7]). Przeto nieprzyjaciel osaczony z jednej tylko strony opierał się silnie mając zawsze pewną drogę do ucieczki w kierunku północnym. Przytem wobec trudnego terenu i braku wskutek tego pozycji odpowiedniej dla dwu dział koło Persenkówki stojących, artyleria nasza z tej strony czynną być nie mogła.

Chwila dla nas walczących w tej grupie była oczywiście krytyczna.

Trudno sobie wyobrazić, jak wielkie wyczerpanie ogarnęło ludzi. Padali ze zmęczenia po nieprzespanych nocach i bezustannych bitwach. Fizyczna wprost niemoc opanowała tych, co na skrzydłach rwali się naprzód, co lotem błyskawicy wedrzeć się chcieli w głąb miasta. Głód, zimno i wyczerpanie sprzysięgły się na — wolne duchy, co w przepięknym swym locie stanąć musiały, aby zaczerpnąć powietrza, aby sił nabrać.

Wieczorem nadeszły posiłki. 50 ludzi przyprowadził por. Widacki z IV odcinka. Wciągnięta prawie naszymi i naszych artylerzystów rękami artyleria stanęła na pozycji, na rogatce Zielonej.

Zapadła noc. W domu przydrożnym koło rogatki Zielonej przy zasłoniętych oknach a słabo tlejącej lampie pisze por. Stefczyk bez przerwy rozkazy, które mu dowódca grupy kpt. Boruta - Spiechowicz pochylony nad mapą dyktuje. Jutro z brzaskiem atak ostateczny. Cel: zdobycie miasta aż do samego centrum.

O szóstej znów huknęły działa [8]). Zbudziły się

[7]) Słabiutka grupa pn. trafiła na zbyt wielkie siły nieprzyjacielskie. W krwawej i uciążliwej walce ataku i kontrataku niewiele jej mogła pomóc przemyska pancerka. Zasypywana gradem pocisków z Wysokiego Zamku dotarła po utracie swego dzielnego dowódcy jedynie do młyna Marii Heleny.

[8]) Drugą część ofensywy rozpoczął w myśl rozkazów Nacz. Komendy — por. Abraham. Nieco po północy, na wieść, że wróg w pośpiechu się pakuje i chce opuścić miasto, nadesłano mu z rezerwy rotm. Dembińskiego 50 ludzi z dyrektywą ataku. Uderzył więc w z impetem w środek miasta. Po uciążliwej walce wręcz, obsadzając starannie linie dotarł około godz. 3-ciej nad ranem do teatru, o 4-tej zajął odwach, o 5.20 zatknął na wieży ratuszowej polskie chorągwie i rzucił swe siły na wysoki Zamek, który przed 6-tą opanowali „Straceńcy", ściągnąwszy stamtąd 2 baterie ukraińskie z obsługą niemiecką.

Równocześnie sformowano front od Poczty po koszary Ferdynanda (dziś Bema) i toczono zacięty bój na Zamarstynowie. Grupa „Cytadeli" obsadziła wyszczerbione i podpalone jej bastiony, grupa płd.-wsch. zajęła Górę Jacka.

(Przypiski 1—8 oprac. red.).

tysiące z niemocy fizycznej, gorąca chęć odwetowania rzuciła zastępy z nieubłaganą mocą. Mimo pękające granaty własne, w mury koszar się wdarli. Zdobyto karabin maszynowy, zdobyta Pohulanka i Snopków. Nic nie zdołało powstrzymać ich pędu. Do celu, do celu, do zwycięstwa!

W bezgranicznym popłochu ucieka nieprzyjaciel... Zwycięstwo, zwycięstwo i chwała!...

Zebrały się wreszcie szeregi. Kolumny ulicami idą. Sunie artyleria poważnie. Z naprzeciwka rzuca się jak ruchoma fala... jakiś tłum niezliczony, a z jego głębi huczą okrzyki „Witajcie", „Cześć Wam".

Topnieją kolumny jak w bitwie zażartej, bo matki dzieci swoje znalazłszy, uradowane, na dyscyplinę wojskową nie zważają. Ostatkiem dobytku tłum z żołnierzem się dzieli.

O, radosna Ty chwilo, co maluczkim zapłatą jesteś i pociechą, co w jednej sekundzie ukojenie zsyłasz, a płaczącym łzy ocierasz i w jedną radość zamieniasz wszystkie istnienia.

Przeżyć tę chwilę, to przeżyć życie całe, życie cudu i sławy.

Dr Franciszek Pajączkowski, Lwów

»P O B U D K A«

Lwowska prasa polska w listopadowych dniach 1918 roku przechodziła nie wesołe koleje.

Wszystkie redakcje polskich pism znalazły się po ukraińskiej stronie linii bojowej. W pierwszych dniach listopada starano się wydawać pisma. A trudności było niemało: personel uszczuplony, brak wiadomości, strzelanina uliczna. Sposób informowania nie na rękę był naturalnie władzom ukraińskim, dzienniki podawały bowiem rozkazy i odezwy polskie. 7 listopada zatem zarządzeniem dyrektora policji Barana zawieszono wszystkie dzienniki polskie, wzbraniając im dalszego wychodzenia, pod grozą sądu wojennego nad redaktorami.

Pozatem patrole wojskowe demolowały drukarnie. Pozostała we Lwowie tylko prasa ukraińska, żydowska i niemiecka.

Tak było po ukraińskiej stronie frontu.

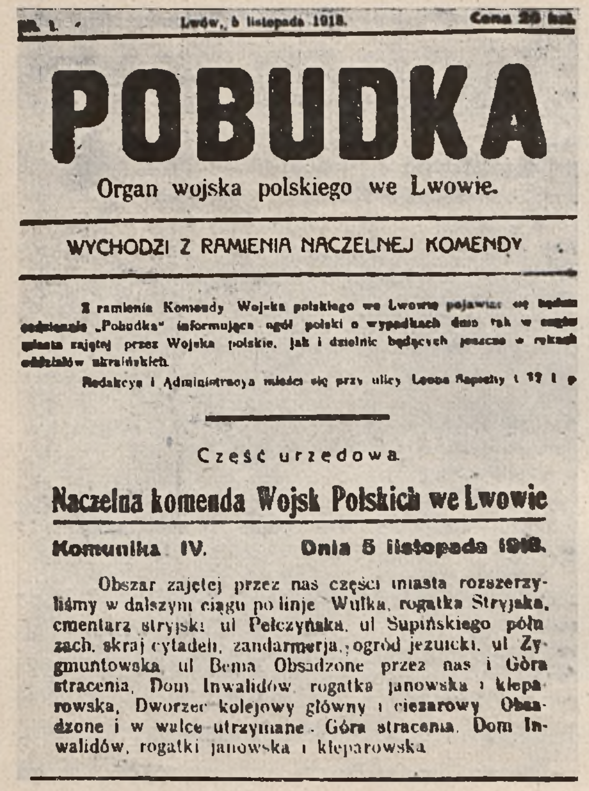
Tymczasem po polskiej stronie nie było również żadnego pisma, tak bardzo potrzebnego w ówczesnym położeniu Lwowa.

Pomysł wydawania pisma wysunął Komitet Obywatelski VI okręgu m. Lwowa. Komendant Mączyński przyjął przychylnie propozycję wydawania pisma, godząc się na danie do dyspozycji drukarni wojskowej, mieszczącej się w drukarni Chęcińskiego, przy ul. L. Sapiehy l. 77. Należało bowiem ludności dodawać otuchy, wzywać do wytrwania, prostować kłamstwa gazet obcych, urwać łeb sługębnej plotce. Wysunął jednak Kom. Mączyński szereg zastrzeżeń, mianowicie, „że pismo nie będzie wychodzić z ramienia wojska lecz z ramienia organizacji obywatelskiej, że nie będzie poruszało żadnych spraw partyjno-politycznych, ani z tego punktu widzenia zagadnień narodowych oświetlało i td.*).

Grono dziennikarzy, pracujących dotąd w zwalczających się wzajemnie pismach, utworzyło redakcję i tak powstała „Pobudka", której pierwszy numer ukazał się już 5 listopada (ryc. 33). Cały nakład jednak tego numeru, gotowego już do wysyłki, został skonfiskowany i zniszczony. Nie dotrzymano bowiem głównych warunków Komend. Mączyńskiego i wydano pismo z podtytułem „Organ Wojska Polskiego we Lwowie — wychodzi z ramienia Naczelnej Komendy". Drugi numer „Pobudki" wyszedł 7 listopada jako organ Komitetu Obywatelskiego VI okręgu m. Lwowa, pod redakcją komitetu redakcyjnego, który tworzyli Jan Przybyła, Artur Schröder, Jan Szarota, Janina Walicka.

Czterostronicowy numer początkowo małego formatu zawierał przede wszystkim odezwy, rozkazy, komunikaty W. P., omówienie sytuacji lwowskiej; pozatem niewiele wiadomości z kraju i zagranicy, oraz kronikę z miasta. W 2-gim numerze Redakcja przeprasza za braki, obiecując, że znikną one w najbliższych numerach: „postaraliśmy się bowiem o stały kontakt ze śródmieściem". W 3-cim numerze prosi Redakcja o donoszenie wiadomości z tamtej strony frontu i skła-

*) Mączyński: „Boje lwowskie" t. I. str. 114.



Nr. 1. Lwów, 5 listopada 1918. Cena 20 hal.

POBUDKA

Organ wojska polskiego we Lwowie.

WYCHODZI Z RAMIENIA NACZELNEJ KOMENDY

Z ramienia Komendy Wojska polskiego we Lwowie pojawiać się będzie codziennie „Pobudka" informująca ogół polski o wypadkach dnia tak w części miasta zajętej przez Wojska polskie, jak i dzielnic będących jeszcze w rękach oddziałów ukraińskich.

Redakcya i Administracya mieści się przy ulicy Leona Sapiehy l. 17 I p.

Część urzędowa.

Naczelna komenda Wojsk Polskich we Lwowie

Komunika IV. **Dnia 5 listopada 1918.**

Obszar zajętej przez nas części miasta rozszerzyliśmy w dalszym ciągu po linje Wulka, rogatka Stryjska, cmentarz stryjski ul Pełczyńska, ul Supińskiego półn zach. skraj cytadeli, żandarmerja, ogród jezuicki, ul Zygmuntowska, ul Bema. Obsadzone przez nas i Góra stracenia, Dom Inwalidów, rogatka janowska i kleparowska, Dworzec kolejowy główny i ciężarowy. Obsadzone i w walce utrzymane. Góra stracenia, Dom Inwalidów, rogatki janowska i kleparowska.

Ryc. 33. Reprodukcja 1. N-ru „Pobudki", skonfiskowanego przez Naczelną Komendę Wojsk Polskich we Lwowie.



Nadzwyczajny dodatek do Nr. 17.

Nr. 17 Lwów, piątek 22 listopada 1918. Cena 40 hal.

POBUDKA

Lwów, dnia 22 listopada.

ZWYCIĘSTWO!

Rodacy!

Lwów w naszych rękach.

Dziki najazd ukraiński na stolicę kraju, został po bohaterskich i krwawych walkach odparty.

Drogą a obfitą krwią polską okupił Lwów swą wolność, krwawiąc się trzy tygodnie wśród strasznych warunków walcząc z wrogiem wolnym od poczucia wszelkiej odpowiedzialności.

Dzięki mężnej postawie całej ludności miasta, dzięki jego bohaterskim obrońcom, dzięki wreszcie wytrwałości i cierpliwości z jaką polska ludność miasta znosiła terror i głód — Lwów przebył się na ezdaćdu i dał wspaniały wobec całego świata dowód, że był, jest i zawsze pozostać musi polskiem miastem.

Wam mieszkańcy miasta Lwowa przypada historyczna zasługa obrony swego grodu.

Wam winna dziś cała Polska głęboką cześć, wdzięczność i podziękę, za Wasze bohaterstwo, za bezprzykładne poświęcenie i trudy.

Okażcie do końca dzielność ducha. — Narodić i porządek niech zapanują w zwyciężkiem mieście.

Spokojna ludność ruska nie solidaryzująca się czynnie z akcją tyrroryzmu ukraińskich, może liczyć na pełne uszanowanie swych praw, zgodnie z tradycyą cechującą od początku naszą historyę.

Naczelna Komenda Wojsk Polskich

Mączyński m. p.

Naczelna Komenda Wojsk Polskich we Lwwie.

Komunikat XIX. **Dnia 23. listopada 1918.**

Zagrożony naszym wczorajszym ruchem oskrzydlającym od południa i wschodu, nieprzyjaciel w nieładzie i popłochu wycofał się w kierunku północno-wschodnim.

Opanowaliśmy dziś nad ranem całe miasto. Liczba jeńców i zdobyczy wojennej duża, dotąd nieobliczona.

Ryc. 34. Reprodukcja nadzwyczajnego dodatku do N-ru 17 „Pobudki" z dnia oswobodzenia Lwowa.

danie najświeższych gazet polskich i zagranicznych.

W 2-gim numerze zaczęła „Pobudka" drukować aktualne obrazki Reflexa (J. Przybyły) p. t. „Z dnia".

W 3-cim zaś pojawił się pierwszy wiersz w „Pobudce" pióra Ludwika Szczepańskiego p. t. „Krew rosi bruki miasta". Literaci-dziennikarze redagujący „Pobudkę" znaleźli w niej miejsce na literaturę piękną. Materiału nie brakowało. W dniach listopadowych Redakcja „Pobudki" otrzymywała stosy utworów poetyckich. Twórczość to była przygodna, szczera, powstała pod nastrojem wielkiej chwili Lwowa.

Przeważnie w wierszach, datowanych często „na pozycji" nawoływano do broni, składano hołd bohaterstwu, przysięgano wierność ojczyźnie. Padły w rozgoryczeniu i ostre słowa pod adresem Krakowa w wierszu Szczepańskiego „Ty śpisz Krakowie?"

Krótkie artykuły wstępne pisywał Artur Schröder, a tytuły ich: „W szóstym — siódmym — dziesiątym — dwunastym dniu walki"; artykuły promieniujące wiarą w zwycięstwo, wzywające do zjednoczenia sił, walki i wytrwania.

Janina Walicka dała w „Pobudce" szereg szkiców, poświęconych najmłodszym obrońcom.

13 listopada wprowadziła „Pobudka" stałe podawanie listy ofiar i korespondencję rozdzielonych.

Najgorzej było z wiadomościami z kraju i ze świata. A fakty niesłychanej wagi dokonywały się przecież w listopadzie 1918 r. w Polsce i w Europie!

„Pobudka" musiała ograniczyć się do wiadomości, podawanych przez przyjezdnych i do przedruków z nienajnowszych gazet. Wyjątkowo n. p. 12 listopada daje najświeższe wiadomości, które podał lotnik polski, przyleciawszy z Krakowa do Lwowa. Wiadomości bardzo lakoniczne donosiły m. i. iż „rząd niemiecki przyjął warunki zawieszenia broni, iż cesarz Wilhelm abdykował, iż w Berlinie ogłoszono republikę, i że Józef

Piłsudski uwolniony przez Prusaków bawi w Warszawie".

Uruchomienie polskiej stacji radiotelegraficznej sprawiło, iż „Pobudka" zaczęła otrzymywać najnowsze wiadomości.

Rozchwytywano „Pobudkę" w tysiącach egzemplarzy po obu stronach frontu. Z „Pobudki" korzystał przede wszystkiem odbijany na cyklostylu „Głos Polski", wydawany przez Komitet obywatelski Polek po ukraińskiej stronie miasta.

Tymczasem każdy komunikat Naczelnej Komendy W. P. donosił o „rozszerzeniu naszego stanu posiadania" i zajmowaniu coraz nowych dzielnic Lwowa.

Nastał wreszcie 22 listopada. Lwów znalazł się całkowicie w rękach polskich.

„Wolnej Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej — wolny Lwów oddaje się pod rozkazy" pisał Artur Schröder w nadzwyczajnym wydaniu „Pobudki" z 22 XI. (ryc. 34). Dzień oswobodzenia Lwowa jest dniem odrodzenia polskiej prasy. Naprawiono zdemolowane maszyny i przystąpiono do pracy codziennej.

„Pobudka" wychodziła jeszcze przez cały grudzień, 5 stycznia ukazał się ostatni 53-ci numer „Pobudki". Listopadowe pismo zyskało sobie największe uznanie. Dowodem — listy z podpisami, wśród których nazwiska z wszystkich warstw mieszkańców Lwowa. Wyrażano uznanie jedynemu pismu polskiemu w całej Galicji wschodniej, które było „otuchą w ciężkich chwilach, nadzieją jaśniejszej przyszłości, pocieszycielką i skarbnicą wieści z całej Polski, których tak łaknęliśmy".

Redakcja „Pobudki" żegnając się w ostatnim numerze z czytelnikami, robi krótki rachunek sumienia, kończy zaś stwierdzeniem: „Pobudka była organem walki i może być oceniana tylko w ten sposób — jako jeden z rodzajów broni, przystosowanych do konieczności wojennych i wymagań chwili".

Stanisław Zakrzewski

POLACY I RUSINI NA ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ W PRZESZŁOŚCI

Przedruk z dzieła: Stanisław Zakrzewski: *„Zagadnienia historyczne"*
Dok. T. II. Lwów. 1936. Wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich

Wołyńskie intrygi przeciw Bolesławowi były stale podsycane przez Litwę. Litwa ostatecznie wystąpiła z własnym pretendentem do państwa Bolesława w osobie Lubarta, syna Gedymina, a więc szwagra Bolesława. Religijnie i narodowo motywy tych intryg są stanowczo przecenione przez literaturę przedmiotu. Nie było to bowiem żadną nadzwyczajnością w tutejszych dziejach, iż Bolesław po 15 latach rządów został zamordowany.

Śmierć jego otwiera nowy okres w dziejach Ziemi Czerwieńskiej. Znowu stała się ona bezpańską, a walkę miały teraz o nią stoczyć już państwa sąsiednie: Węgry, Polska i Litwa.

Czasy polskie (1340 – 1772)

Charakterystyka rozwoju stosunków na Ziemi Czerwieńskiej za czasów polskich jest zadaniem stosunkowo wdzięcznem i łatwem. Problem polsko-ruski bowiem, o ile chodzi o stosunek do Państwa Polskiego, p o p r o s t u n i e i s t n i e j e. Podnosi to nie tylko polska nauka, ale nawet i ruska, wyraźnie stwierdzając, że wprost jest zastanawiające, że tutejszy ruski żywioł w ciągu tych długich czterech wieków nigdy nie wystąpił wrogo wobec Polskiego Państwa.

Że tak rzeczywiście było, jest w pierwszym rzędzie zasługą psychiki stosunku Polski do społeczeństw, z któremi wchodziła w związki, tak daleko odbiegającej od natury stosunku Niemców do Słowian. Na tę polską drogę wobec Rusi wstąpił pierwszy Kazimierz Wielki, co jest jednym z głównych dowodów wielkości tej historycznej postaci.

Ruś Czerwona została zdobyta przez Kazimierza Wielkiego przy pomocy Węgrów. Została jednak zdobyta nie tyle na Rusinach, ile na Litwie, która lat 40 wytrwale walczyła, dopóki Unja polsko-litewska sprawy tej ostatecznie nie załatwiła.

Społeczność ruska w walce tej nie brała samodzielnego udziału. Zachowywała się jako całość biernie. Byli Rusini, jak znany Detko, którzy organizowali opór, szukając pomocy przedewszystkiem u Tatarów; opór ten jednak nie trwał długo. Faktem jest przecie, że na Rusi Czerwieńskiej posiadał Kazimierz Wielki potężny obóz zwolenników i to zarówno wśród wybitnych bojarów, jako też rzesz drobnego bojarstwa i w miastach.

Umiał także pozyskać prawosławną cerkiew. Zobowiązał się w układach z ruskiem społeczeństwem do uznania zasady tolerancji, i zobowiązania tego święcie dopełnił, wybiegając na tym punkcie daleko poza utarte zapatrywania wieku. Co więcej, wystąpił w roli opiekuna cerkwi, starając się o jej wzmocnienie i o zorganizowanie tu osobnej metropolji. Z korespondecji Kazimierza z patrjarchą carogrodzkim wynika, że patrjarcha, a więc najwyższy autorytet Rusi, uznał stanowisko Kazimierza na Rusi. Uznali je rónież nominalnie zwierzchnicy Rusi — Tatarzy.

Miał więc Kazimierz pełne poparcie zarówno zachodnio - europejskich czynników, jak papieża, Węgrów, jako też wschodnio-europejskiego świata. Zjawił się na Rusi jako legitymowany spadkobierca ostatniego księcia, w zgodzie z książętami mazowieckimi, którzy stale popierali ruską akcję Kazimierza. W czasach zatem, kiedy stanowisko monarchy było wynikiem przeważnie zasady autorytetu, a nie opinji i woli ludu, zjednoczył Kazimierz wszelkie tytuły prawne.

Stosunek Kazimierza do Węgier wymaga osobnej wzmianki. Rzecz ta wiązała się z całością polityki polskiej i tych dróg, jakie jej zakreślał Kazimierz.

Plan ruski Kazimierza interpretuje się powszechnie, a b ł ę d n i e jako akt równoczesnej rezygnacji ze Śląska i zwłaszcza Pomorza. N i c p o d o b n e g o n i e l e ż a ł o w z a m i a r a c h w i e l k i e g o k r ó l a. Ściślejsze badania wykażą, że rzecz miała się wprost odwrotnie. Kazimierz szedł na Ruś z jasnym celem: wzmożenia źródeł potęgi państwa, by odzyskać w przyszłości nietylko Pomorze ale i Śląsk.

Przynajmniej o Pomorzu wiemy, że Ludwik Węgierski, będąc już desygnowany na spadkobiercę Kazimierza, nie uznał nigdy odstąpienia Pomorza krzyżakom, bez względu na ich starania.

Nie znamy, niestety, całości umów polsko-węgierskich, towarzyszących desygnowaniu Ludwika na spadkobiercę Kazimierza. O Rusi wiemy tyle, że zostawała ona nominalnie przy koronie węgierskiej, jednak Kazimierz obejmował ją w zarząd i w zastaw na tak długo, dopóki Ludwik nie wróci 100.000 kóp groszy. Byłaby to więc umowa analogiczna do formy późniejszego układu o miasta na Spiżu, nie uchybiały zatem w niczem prawom zwierzchniczym Kazimierza i Polski w stosunku do Rusi.

Jednak zauważyć należy, że w tym stosunku Węgier do Rusi i do Polski i w 40-letniej wojnie z Litwą tkwi kapitalna przyczyna faktu, iż Ruś Czerwona była administrowana na prawie wojennem.

Administrację kraju za Kazimierza można uznać za wzorową. Cechuje ją znowu najszerzej pojęta tolerancja wobec różnorodnych czynników społecznych. Uderza to przedewszystkiem w osadnictwie kraju. Kraj był niewątpliwie wyniszczony i wyludniony. Nie jest to żaden frazes. Zarówno ówczesne kresy polsko - ruskie, jak całe Podkarpacie miało charakter okolic wyludnionych. Otóż Kazimierz poświęcił wiele troski kolonizacji kraju, posługując się żywiołem nietylko polskim i poczęści niemieckim, ale w szerokiej mierze także ruskim i wogóle wschodnim. W miastach użyczał opieki Ormianom i żydom wschodnim, i do jego czasów można odnieść początki t. zw. wołoskiej (rumuńskiej) kolonizacji. Przybrała ona później w XV i XVI w. rozległe rozmiary, a wzmocniła niesłychanie znaczenie ruskiego elementu w kraju.

Wspomnieliśmy, że całe panowanie Kazimierza upłynęło na walkach z Litwą, przy energicznej naogół pomocy Węgrów. Z rozmaitych umów zawieranych między Polską a Litwą, zasługuje na podkreślenie traktat z r. 1366, na mocy którego prócz Ziemi Czerwieńskiej (Przemyśl — Halicz — Bełz — Chełm), także ziemia włodzimierska (zachodni Wołyń) a nadto Krzemieniec, Olesko i Peremyl dostały się Polsce.

Panowanie Ludwika Węgierskiego zna-

mionują trzy fakty. Pierwszy, — to usunięcie Rusi z pod wpływów Polski i przyłączenie jej do Węgier. Krok ten stanowił niewątpliwie naruszenie umowy z Kazimierzem i naruszył poczucie prawne społeczeństwa polskiego. W administrowaniu Rusią Ludwik także odstąpił od tradycji swego wuja. Administracja przybrała charakter ekskluzywnie katolicki. Nowością także było traktowanie Rusi jako zwykłej węgierskiej prowincji. Krok ten zaważył na dalszych losach Rusi. Gdy później bowiem wróciła do Polski, zachowała charakter prowincji, a nie osobnego państwa.

Przyłączenie Rusi do Węgier nie zmieniło jednak kierunku kolonizacji i osadnictwa, nadanego przez Polskę i Kazimierza. Immigracja z Polski na Ruś płynęła w dalszym ciągu korytem jeszcze szerszem, niż za czasów Kazimierza.

Śmierć Ludwika, walki domowe na Węgrzech, a przedewszystkiem Unja polsko-litewska zmieniły znowu stanowisko Rusi. Rewindykacja Rusi stała prawdopodobnie na pierwszem miejscu programu panów małopolskich, gdy wyłoniła się myśl powołania Jagiełły na tron polski i związania Unją Polski i Litwy.

Ruś w tych warunkach stała się łatwą zdobyczą. Dla polski i Litwy usunięcie Węgrów z kraju było zadaniem łatwem, i w r. 1387 po wyprawie Jadwigi i Witolda, wróciła Ruś do Polski w granicach ziem przemyskiej, halickiej, bełzkiej, chełmskiej.

Do tych czasów odnoszą się dowody bezpośredniego wpływu Polski na zachodnie Podole z grodami Czerwonogród, Kamieniec, Smotrycz, Skała, Bakota. Były to jednak narazie zjawiska przejściowe.

Ziemia wołyńska wraz z Podlasiem dostały się ostatecznie Litwie i pozostały przy niej aż do Unji Lubelskiej (r. 1569), kiedy przypadły Polsce.

Coraz silniejszy związek Rusi Czerwonej z Polską znajdował się w XIV — XV w. pod znacznym wpływem ogólnego układu międzynarodowych stosunków na wschodzie. Kraj potrzebował stałego przypływu ludności, potrzebował również intensywnej obrony.

Od końca XV w. rośnie bowiem napór islamu. Na Krymie organizuje się nowe tatarskie państwo pod przewodem Girejów; równocześnie Turcy rozszerzają swe zdobycze na Bałkanach. Nawet sąsiadująca z Rusią Mołdawja szuka w tym czasie oparcia o Polskę, i staje się jej hołdowniczką.

Ten splot wydarzeń ogromnie osłabił związki całej Rusi z Konstantynopolem, nie mówiąc już o tem, że stanowisko Rusi Czerwonej od II połowy XIII już w. nietylko wobec dalszej wschodnio-północnej Rusi kijowskiej było zupełnie izolowane. Prawda, że sieć handlowych stosunków, rozwijająca się coraz intensywniej od czasów Kazimierza, wiązała silnie Lwów i Ruś tutejszą ze wschodem. Po pierwsze jednak ujścia dróg handlowych kończyły się na Mołdawji i na wybrzeżach czarnomorskich, po drugie organizacja tego handlu spoczęła w ręku bądź polskiem, bądź Wenecjan i Genueńczyków, działających czy w Konstantynopolu czy Kaffie. Świat więc zachodnio-europejski oddziaływał teraz na Ruś Czerwoną także od wschodu. W ten sposób polityczne i handlowe związki Rusi Czerwonej ze wschodem wogóle budziły i umacniały poczucie solidarności z ogółem chrześcijaństwa i naturalnie Polski. W tym samym kierunku działały następstwa gospodarcze związku Rusi z Polską. Zjawiska czysto polityczne wogóle tracą na znaczeniu. Zwłaszcza od czasu, gdy od r. 1435 cała tutejsza szlachta zarówno polska, jak ruska, zostały zrównane w prawach i objęte organizacją ziemską polską, zapewniającą, jak wiadomo, zupełną autonomję gospodarczo-sądową. Stosunki polsko-ruskie jedynie na terenie obu kościołów (katolickiego i prawosławnego) przedstawiały poważniejszą płaszczyznę tacia.

Tarcia te jednak nie przeszkadzały zbliżaniu się obu społeczności polskiej i ruskiej do siebie na terenie naszego kraju. Zwłaszcza sfery rycerskie ciążyły ku sobie [1]), przyczem

[1]) Wskazują na to nazwiska rodzin jeszcze ruskich, jak Gorajskich, którzy odrazu stanęli przy Kazimierzu Wielkim, lub nieco późniejszych Kierdejów, działających na Wołyniu, ale także i wybitnie na Rusi Czerwonej. Przypuszczać można, że i znakomity ród rycerski i kolonizatorski Buczackich - Jazłowieckich jest także ruskiego pochodzenia. Rodów tych jest zresztą cały szereg, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że często rodom czysto polskim przypisuje się niesłusznie pochodzenie ruskie. W literaturze ruskiej zwłaszcza dawniejszej, można spotkać się z twierdzeniem, że Żółkiewscy, ba, nawet Sobiescy, byli ruskiego pochodzenia; jest to oczywiście niedorzeczność.

wielką rolę odgrywały mieszane małżeństwa, zjawiska typowe i powszechne. Przyczyniło się ono w niemałym stopniu do tego, że i obecnie ruskie bojarstwo nie znalazło warunków do tworzenia odrębnej organizacji w granicach ziem. Punkt ciężkości pracy społecznej kraju przesunął się zupełnie w kierunku gospodarczym.

Wyraz tego rozwoju jest różnostronny. Objawia się on w rozkwicie dawniejszych i powstawaniu nowych miast na czele ze Lwowem. Lwów zaś wyrasta w XV i XVI w. do roli wielkiej handlowej metropolji. Jakkolwiek mieszczaństwo po miastach nie miało tylu warunków do wzajemnego zbliżania, a każda z rozmaitych grup mieszczańskich żyła życiem odrębnem, to jednak ruskie mieszczaństwo nie zdradzało również zdolności organizacyjnych, tendencyj do wytworzenia osobnej uprzywiljowanej społeczno - narodowej warstwy. We Lwowie zresztą specjalnie silny był wpływ polskiej kultury; sprawił on to, iż mieszczaństwo ruskie, przy całej swej wyznaniowej niechęci do polskości i pomimo przypływu elementów grecko - prawosławnych ze wschodu, nie mogło dorównać potęgą polskiemu mieszczaństwu, do którego szybko przyłączyła się cała immigracja ormiańska.

Rozkwit miast znajdował się w zdrowym i normalnym związku z ogółem przemian także agrarnych.

Pierwotna gospodarka typu leśno - ogrodowego, o przeważającym charakterze książęcego monopolu, poczęła szybko ustępować miejsca gospodarstwu rolnemu, opartemu na prywatnej przedsiębiorczości. Produkcja zboża wzrasta raptownie, a zamiast owsa pojawia się znaczna ilość żyta i pszenicy. O olbrzymich rozmiarach kolonizacji świadczy znaczna ilość np. wsi wołoskich, powstałych w XV i XVI w. Założono ich około 500, nowych zupełnie osad. W ten sposób kolonizatorzy polscy przyczynili się znamienicie do wzmocnienia żywiołu ruskiego w kraju. Kolonizacja trwała jeszcze w XVII w., kiedy w okolicy Bełza założono wiele wsi tatarskich, dając im cerkiew ruską; znowu więc na tem ruskość kraju wygrała. Decydowały naturalnie względy nie narodowe, lecz gospodarcze. Szlachcica, właściciela wsi i patrona, cerkiewka kosztowała taniej od kościoła, a wyposażenie popa jeszcze taniej; przytem pop na wsi był traktowany mało co lepiej od poddanego. Zresztą patron i z cerkiewki i z popa ciągnął dochody.

Wszystko to razem wpływa na wzmocnienie związków z Polską, czego ilustracją jest rozwój Gdańska, jako wielkiego portu, właśnie od końca XIV w., przyczem Lwów zyskał znowu ogromnie [2]).

* * *

Trzeba istotnie przenieść się myślą w te czasy np. XVI w., by zrozumieć psychikę ówczesnego stosunku Polski do Rusi i polskiej myśli politycznej do t. zw. kwestji ruskiej.

Ruś Czerwona staje się powoli klasyczną domeną kultury polskiej. Tutaj w XVI w. jezyk polski wykształca się i dojrzewa do godności literackiego języka; dokumentują to nazwiska Reja, Kochanowskiego i Orzechowskiego.

Ten ostatni na szczególną zasługuje uwagę. Syn Polaka i Rusinki jest wyrazicielem dwóch wielkich i szczytnych zasad. Pisze się bowiem *gente Ruthenus natione Polonus;* propaguje dalej nieustraszenie ideę kościoła powszechnego na tle unji obu kościołów, katolickiego i prawosławnego. Nie z tą już siłą występuje w jego pismach, niemniej jednak znamienne i doniosłe hasło o potrzebie przeniesienia punktu ciężkości działalności króla z Krakowa na Ruś. Jest to jednak spostrzeżenie śmiałe i godne uwagi.

Wymowne zaś uzupełnienie wywodów Orzechowskiego tworzą pisma ks. Wereszczyńskiego, Rusina z pochodzenia, z ziemi chełmskiej, później biskupa łacińskiego w Kijowie. Wereszczyński miał jeszcze rozeznanie obowiązków Rzeczypospolitej wobec najdalszych kresów polsko-rusko-tatarskich.

Dzieje chrztu małego Wereszczyńskiego — to pełen humoru wprawdzie, ale i głębszego znaczenia obrazek obyczajowy. Bije zeń bez-

---

[2]) Sama struktura Państwa Polskiego przeobraziła się i spotężniała pod wpływem przyłączenia Rusi Czerwonej; polityka wewnętrzna nasza stanęła wobec problemu regulowania współżycia dwóch wyznań, a stąd nowe dla Polski stosunki z Bizancjum. Wzbogacił się ogromnie zasiąg dyplomacji polskiej, wchodzi w nią Mołdawszczyzna i rozległy świat tatarski. Teren ruski staje się głównem źródłem spraw węgierskich, a zwłaszcza litewskich.

pośredniość najbliższego stosunku obydwóch obrządków w kręgu jednej i tej samej rodziny. Miał on dwóch stryjów, z których jeden był dostojnikiem duchownym łacińskim, drugi — prawosławnym. Otóż pierwszy ubiegł swego krewniaka, i namówił rodziców Józefa na chrzest łaciński. Dużo było stąd gniewów i niesnasek w familji, ale nic nie pomogło. Z Józefa wyrósł nietylko dostojnik kościoła łacińskiego, ale i znakomity pisarz polski.

W rodzinie Jana Andrzeja Próchnickiego biskupa kamienieckiego i arcybiskupa lwowskiego (w latach 1607 — 1634) nie mogło być już tych tragedyj, gdyż rodzina jeszcze w połowie XV w. zmieniła obrządek, dając paru biskupów kamienieckich. Jan Andrzej arcybiskup był protektorem jezuitów i przyczynił się do unji Ormian.

Osoby Wereszczyńskiego, jako też arcybiskupa lwowskiego Próchnickiego, starczą za setki przykładów, w jaki sposób proces latynizacji i polonizacji dokonywał się w samemże wnętrzu rodzin ruskich drogą czysto domową, familijną, na tle czysto społeczno-kulturalnem.

Z ognisk polskich na Rusi Czerwonej zasługują na szczególne wyróżnienie uniwersytety polskie, pierwszy w Zamościu (w ziemi chełmskiej), założony przez słynnego męża stanu Zamojskiego za czasów Batorego; drugi założony przez Jezuitów we Lwowie, instniejący dotychczas. Dodać do nich można jeszcze trzeci z tytułu bliskiego sąsiedztwa — Liceum Krzemienieckie z początków XIX w. Około tych głównych ognisk — dzieł prywatnej inicjatywy — oplata się całe mnóstwo szkół pomniejszych.

Już ku końcowi XVI w. ta znaczna praca polskiej myśli na Rusi udzieliła się również ruskiemu społeczeństwu. Wpływ ten był dwojakiej natury. Działalność znakomitego polskiego pisarza jezuity Skargi, a także walka z reformacją wywołały wśród części kleru ruskiego przeświadczenie o potrzebie unji z Rzymem, przy zachowaniu odrębności obrządku grecko - ruskiego. Ruch ten organizowany głównie przez prałatów ruskich doprowadził do słynnej unji brzeskiej w r. 1596, orzekającej uznanie zwierzchności Rzymu. Nazwiska Pocieja, Rutskiego, świadczą wyraźnie o potężnym odłamie prawosławnego dotąd duchowieństwa, które zapragnęło wydobyć się z ciasnych szranik bizantynizmu.

Ruch ten dążył do wyzwolenia cerkwi z rozprzężenia i upadku, w którym się znajdował z powodu zależności od podupadłego zupełnie partjarchatu i własnych świeckich panów z Konstantym Ostrogskim, prawdziwym wicekrólem i wicepatrjarchą cerkwi ruskiej, na czele.

Książę Ostrogski — to doskonały portret chwiejności zasad ówczesnej ruskiej społeczności. Jeden z głównych promotorów Unji Lubelskiej, sprawca przyłączenia Wołynia do Polski, był również niewątpliwie jednym z inicjatorów akcji, która doprowadziła do unji brzeskiej. Gdy jednak spostrzegł, że unja usunie wpływ jego na cerkiew, zmienił stanowisko, zwalczał unję i poparł akcję duchowieństwa bizantyjskiego i mieszczaństwa ruskiego, mającą na celu utrzymanie prawosławia pomimo unji.

Ostrogski pociągnął za sobą władyków Rusi Czerwonej: diecezje ruskie w Przemyślu i we Lwowie pozostały wierne dyzunji, aż do końca XVII w. Ułatwiło to ogromnie zorganizowanie zpowrotem hierarchji dyzunickiej, co nastąpiło ostatecznie w Kijowe w r. 1620 przy współudziale kozaków. Jednak jeszcze i wówczas idea szerszej unji kościołów miała przed sobą przyszłość w świecie ruskim. Idea ta przypominała raczej poglądy Orzechowskiego o uniwersalnym kościele. Do gorących jej wyznawców można zaliczyć znakomitego pisarza Smotryckiego; ucznia Akademji Zamojskiego Kasjana Sakowicza. Sakowicz był zaś nauczycielem znakomitego męża stanu, Adama Kisiela, dyzunity, który w najcięższych czasach wojen kozackich reprezentował hasło wierności całej Rusi wobec Rzeczypospolitej.

Podział Rusi na unitów i dyzunitów — stanowi niewątpliwie zjawisko groźne w dziejach państwowej Polski. Przyczem jest rzeczą charakterystyczną, że państwowa Polska nie mieszała się właściwie do tych wyznaniowych spraw. Może to było błędne, gdyż następstwa walki zwróciły się później w pierwszym rzędzie przeciw państwu.

Wielcy panowie ruscy nie umieli zachować przewodniego stanowiska w cerkwi, ani unickiej, ani dyzunickiej. Już syn Ostrogskie-

go przechodzi na katolicyzm. Protektorami prawosławia stają się kozacy, a cerkiew, tak jak przedtem służyła kniaziom, tak teraz w XVII w. idzie na służbę kozaków i chłopów. Ponieważ ruch ten nie obejmował bezpośrednio Rusi Czerwonej, przeto w ciągu XVII w. słabnie spoistość prawosławia na Rusi Czerwonej. Obumiera ono tu powoli, zupełnie samorzutnie. Przyczynia się do tego silne tempo pracy państwowej właśnie tutaj.

Wiek XVII spełnia pod pewnym względem przepowiednię Orzechowskiego. Teren Rusi Czerwonej staje się pierwszorzędnym terenem działań Rzeczypospolitej. Obrona kresów ma tu główne kadry organizacyjne. Postacie wielkich hetmanów, Jana Zamojskiego, i wielkich wojowników, jak Stanisław Żółkiewski, Stanisław Koniecpolski, z królem Janem Sobieskim na czele, bronią Rzeczypospolitej przed nawałą tatarską i turecką. Udział w ciągłych wojnach, pobyt na dworach owych wielkich mężów stanu tworzą wielką szkołę, w której cała tutejsza szlachta bez względu na pochodzenie uczy się polskiego państwowego patrjotyzmu.

Solidarność Rusi Czerwonej z Rzecząpospolitą wytrzymała ogniową próbę za czasów wojen kozackich. O mury Lwowa i Zamościa rozbiła się siła najazdu Chmielnickiego i Tatarów. Tutejszy lud wiejski pod bezpośrednim wpływem kozaków zrywał się wprawdzie do rabunków i mordów, cały ruch jednak nie wykroczył poza granice chłopskiej ruchawki o podkładzie czysto społecznym, a nie narodowym. Prawda, że przy mniejszej odporności masy szlacheckiej, przy mniejszej baczności polskiego mieszczaństwa we Lwowie, mogło się wówczas zachwiać poważnie zarówno stanowisko ruskiego ludu, jak ruskiego mieszczaństwa. Lojalność jego nie była wszędzie jednakowa i szczera.

Mimo to żywioł polski już wówczas był tutaj na tyle silny, że potrafił uporać się z najazdem, wychodząc w ten sposób zwycięsko z ciężkiej historycznej próby.

Wojny kozackie tworzą wybitną granicę w losach Rusi Czerwonej. Podobnie jak na Ukrainie, ruch kozacki i chłopski, złączony najściślej ze sprawą dyzunji, odstręczył od ruskości szerokie warstwy samejże szlachty ruskiej, zarówno unickiej, jak rzymskiej. Warstwa szlachecka, ratując swe społeczne stanowisko, bądź się latynizowała, bądź wogóle polszczyła. Ruch to zupełnie samorzutny, również bez żadnego udziału i wpływu państwa.

Towarzyszy mu zresztą odwrotne zjawisko, w skutkach cyfrowych groźniejsze dla polskości, nie zrównoważone powyższą asymilacją warstw wyższych. Przybrało bowiem szerokie rozmiary owo ruszczenie się mas ludowych polskich, napływających na Ruś, zwłaszcza po wojnach kozackich, po spustoszeniu, które zostawiło głębokie ślady także na Rusi Czerwonej. Świadczy o tem dobitnie z końcem pierwszej ćwierci XVIII w. list tutejszych łacińskich biskupów do Rzymu ze skargą na tłumne przechodzenie katolickich i polskich wieśniaków na unję.

Wina takiego stanu rzeczy spadała zarówno na szlachtę, jak na kler wyższy łaciński. Niedostateczna była liczba parafij i kościołów łacińskich. Dzieleniu zaś istniejących był mimo to kler łaciński przeciwny, bo to uszczuplało jego dochody, jak znowu szlachta, co już wspominano, wolała zakładać skromne parafje unickie, albowiem erekcje łacińskie pociągały za sobą o wiele większe koszty.

Ruszczenie to uchodziło długie czasy uwagi społeczności polskiej głównie dlatego, że miało charakter ściśle obrządkowo-wyznaniowy, a przypadło na czasy (na pocz. XVIII w.), kiedy sam kler ruski nietylko stanowczo się do unji przechylił, ale uległ wpływowi kultury polskiej i polskiej myśli państwowej.

Mówimy właśnie o Rusi Czerwonej. Nie jest to rzeczą przypadku, że jak unja brzeska, tak też i jej reforma zasadnicza, umocnienie jej przyszło do skutku na ziemi chełmskiej, w Zamościu w r. 1721. Nic też dziwnego, że Porfiry Ważyński, biskup chełmski unicki, w czasach Sejmu Czteroletniego i powstania kościuszkowskiego należał do najżarliwszych patrjotów polskich.

Po rozbiorach.

Nie jest moim zamiarem charakteryzować dokładniej stosunki polsko-ruskie po rozbiorach. Nie będę więc mówił o znanych wypadkach dziejowych w latach 1794, 1809, 1830, 1848, 1863. Podczas tych wydarzeń

szły zawsze na pomoc polskości potężne sukursy z Rusi Czerwonej ze Lwowem. Stosunek do Austrji opierał się stale na protestach, jakie m. i. Rada Miasta Lwowa założyła w r. 1772 u wstępu do nowej epoki.

W r. 1809 Lwów i wschodnia Galicja powitały z uniesieniem wojska polskie. Rządy austrjacki i rosyjski uważały wówczas kraj za bezwzględnie polski, i było to wielkim błędem Napoleona I, że nie przyłączył wówczas całej Rusi Czerwieńskiej do Księstwa Warszawskiego.

Rozbiory Rzeczypospolitej Polskiej wytworzyły nowe warunki rozwoju stosunków polsko-ruskich wogóle, a więc i na Rusi Czerwonej. Oczywiście, gdyby nie było rozbiorów, proces demokratyzacji, stanowiący rozwinięcie logiczne haseł rewolucji francuskiej, wysunąłby również problem polsko-ruski z jego strony narodowej. Po rozbiorach jednak ten problem polsko-ruski znalazł się w zależności, ze stanowiska państwowego, nie od Polaków, ale od państw zaborczych, w pierwszym rzędzie od Austrji (w Galicji Wschodniej), w drugim od Rosji (w Chełmszczyźnie).

Polacy znaleźli się w tem szczególniejszem położeniu wobec Rusinów, że uważając ich aż do r. 1848 za element państwowopolski, popierali odrodzenie ludowe ruskie narówni ze swojem polskiem. Wskazują na to nazwiska Chodakowskiego (Zorjana Dołęgi, właściwe jego nazwisko i imię Adam Czarnocki) i Wacława Zaleskiego (z Oleska), znanego później galicyjskiego dostojnika, wpływ, jaki ci ludzie wywarli na rozwój ruskiej literatury, zbierając i wydając pieśni małoruskie. W społeczeństwie polskiem oddawna istniał kierunek myślenia politycznego, przeciwstawiającego morzu ogólno-ruskiemu samodzielne wartości, tkwiące w kulturze małoruskiej. Krakowska szkoła polityczna zawsze się starała, niezależnie od Wiednia i celów polityki austrjackiej, zyskać w Rusinach sprzymierzeńców, popierając rozwój ich narodowego ruchu tak pod względem kulturalnym jak i politycznym.

W kierunku odrodzenia narodowego tutejszych Rusinów działał potężnie sam proces demokratyzacji społeczeństwa polskiego, żyjącego na Rusi. W ciągu XIX w. zanika ruszczenie się tutejszych mas ludowych polskich, pozostających w coraz to ściślejszym związku z własnemi wyższemi warstwami i wytwarzającą się szybko inteligencją polską rozmaitych zawodów.

Rozwój narodowy społeczeństwa ruskiego ma kierunek nieokreślony, rozdwojony w ciągu XIX w., aż do dni ostatnich. Waha się między dwoma, a nawet trzema kierunkami. Pierwszy z nich, to kierunek, najściślej związany z językiem i literaturą cerkiewno-ruską. Był on bardzo lojalny wobec Austrji, miał jednak tło konserwatywne; niechętny był demokratyzacji języka i literatury. Z kierunkiem tym ścierał się odrazu drugi, ciążący ku Rosji kulturalnie i politycznie.

Od lat ośmdziesiątych coraz silniej rozwijał się pod wpływem literatury i działaczy z państwa rosyjskiego, a więc poety Szewczenki, historyka Kostomarowa, historyka-publicysty Dragomanowa, kierunek narodowo-ludowy, dziś rusko-ukraiński. Ruch ten od początku miał skrajne zabarwienie społeczne na tle nieokreślonego socjalizmu agrarnego. Miał też wybitne piętno antycerkiewne, co nie przeszkadzało, że uległo mu duchowieństwo ruskie, i to masowo.

Wszystkie te trzy kierunki mają wspólny rys: nienawiści głębokiej do wszystkiego, co polskie. Nie jest wolny od tego rysu najszlachetniejszy nawet umysł, jaki wydała Ruś tutejsza w osobie Iwana Franki, choć i on, jak sam stwierdza, lgnął bardzo do kultury polskiej.

Genezy tej nienawiści szukać należy głównie w dwóch źródłach. Jedno — to akcja systematyczna rządu austrjackiego, który umiał zawsze, czy za czasów polityki germanizacyjnej, czy w epoce ugody z Polakami, siać w Rusinach nieufność do Polaków i zwalczać zapomocą Rusinów bądź polskie aspiracje państwowe, bądź też polską dążność do emancypacji z pod wpływów biurokracji austrjacko-niemieckiej.

Umiał rząd austrjacki przybrać na się rolę specjalnego protektora unji, ten sam rząd, który na Węgrzech dopuścił do tego, że biskupi ruscy byli poddani jurysdykcji metropolitów łacińskich.

Cóż dopiero mówić o czysto społecznej polityce rządu wobec Rusinów. Ten sam

rząd, który potrafił rozdmuchać nienawiść chłopa polskiego do szlachty i sprawić rzeź w r. 1846 — umiał również jeszcze w wyższym stopniu wywołać klasowo-narodowy przedział między Rusinem - wieśniakiem a właścicielem ziemskim - Polakiem.

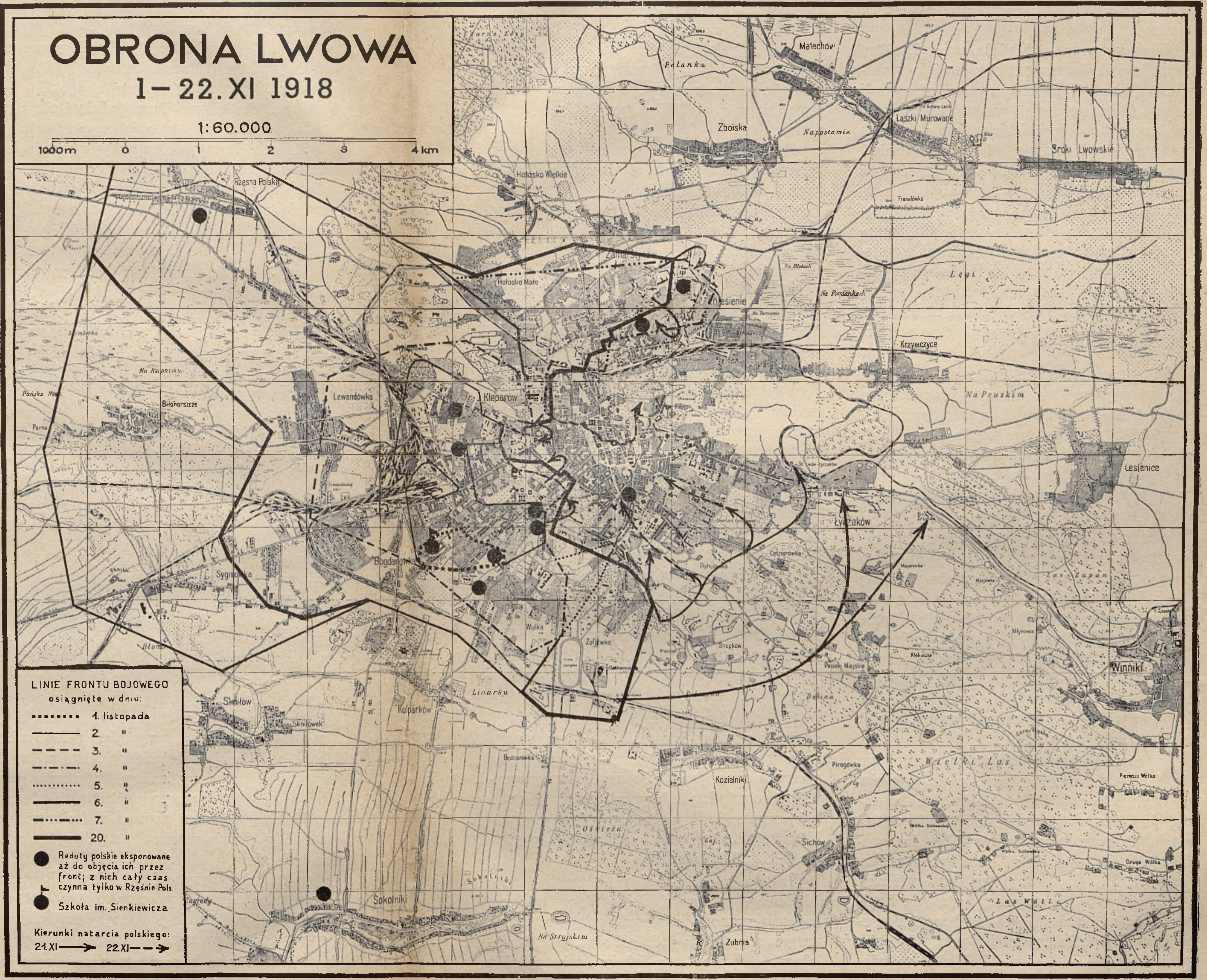
Zniesienie pańszczyzny, w następstwie czynszów, rzeczy, które się dokonały w XIX w. w każdem państwie i każdem społeczeństwie, tutaj stanowiły akty narodowej walki przeciw Polakom, przyczem rolę superarbitra grał rząd, kłócąc gruntownie jedną stronę z drugą.

Tą grą dwulicową osiągnął rząd austrjacki, rezultaty o wiele skuteczniejsze, niż rząd rosyjski na Chełmszczyźnie przez podjęcie walki otwartej i surowej z Polakami, jak z unją. Pod wpływem bowiem tych prześladowań Ruś Chełmska spolszczyła się, tu zaś w Galicji wschodniej wykształcił sobie rząd austrjacki najpowolniejsze narzędzia w Rusinach.

Rząd austrjacki nie zawahał się tolerować, ba nawet popierać rozwoju ideologji specjalnie ruskiej, w której można odnaleźć zasadnicze elementy psychiki kozacko - hajdamackiej z XVII i XVIII wieku obok zastosowania zasady terroru do walki kulturalnej, która ostatecznie reguluje stosunki między narodami. Gloryfikacja bezprzykładna postaci Chmielnickiego, ba nawet Gonty i Żeleźniaka, prowadzi do takich czynów, jak zamordowanie namiestnika hr. Potockiego w 1908 r. lub zniszczenie portretów rektorskich na Uniwersytecie lwowskim i t. d.

Naród chowany w takich warunkach, nie może dać odrazu i w krótkim przeciągu czasu rękojmi dość silnej konsolidacji wewnętrznej, wypełniania normalnego twardych obowiązków jednostki wobec społeczeństwa i państwa. Nie walka, lecz rywalizacja obu społeczeństw bratnich przyniosłaby niewątpliwie pożytek społeczny, kulturalny i narodowy samy-że Rusinom.

Jakąż bowiem korzyść może przynieść Rusinom chęć zniszczenia kultury polskiej na Rusi Czerwonej, cel, do którego przyznają się zresztą całkiem otwarcie. Systematyczne jątrzenie stosunków polsko-ruskich, popierane zawsze przez Niemców, prowadzi do logicznego wniosku, że było ono wymierzone



Ryc. 35. Linie frontu bojowego z dni 1 — 22. XI 1918 r. według szkiców zamieszczonych p. bryg. Cz. Mączyńskiego w Bojach Lwowskich (Warszawa 1921 Cz. I. T. II.). W oprac. red. do art. bież. n-ru (str. 54 — 61), naniesiono je na mapę okolic miasta dołączoną do wyd. Tow. Bad. Hist. Obrony Lwowa i Woj. Płd-Wsch. (Obrona Lwowa T. I. Lwów 1933).

nietylko przeciwko Polakom, ale i przeciw Rusinom.

Niemcom, czy z Wiednia czy z Berlina, chodziło o to, by samym zagarnąć to stanowisko, jakie na Rusi Czerwonej zajmowali Polacy. Cel ten wchodził w ramy szeroko obmyślanego programu, który się nie wahano motywować „naukowo" i „historycznie", stwarzając specjalną historję Niemców na Podkarpaciu. Silna oaza niemiecka na rusko-rumuńskiej Bukowinie miała być osią, około której i do której miały zdążać w systematycznem osadnictwie niemieckie kolonje. Rzecz przytem znamienna, że bezwzględne popieranie niemczyzny na Bukowinie nietylko nie wywoływało protestu ze strony ruskiej, lecz przeciwnie, spotykało się z jej uznaniem i popieraniem.

Ta akcja niemiecka zwracała się zatem w pierwszym rzędzie przeciw polskiemu żywiołowi na Rusi, jako silniejszemu przeciwnikowi. Obliczała ona trafnie, że rozkwit polskości w tym kraju w XIX w. bez względu na odrodzenie narodowe ruskie, może w przyszłości utworzyć żelazną zaporę w rozwoju niemczyzny.

Stwierdzenie tego faktu nie może w niczem uchybiać trafnej ocenie siły ruskiego elementu u nas na Rusi. Ocena ta musi się opierać na rzetelnem uznaniu olbrzymiej pracy, przywiązaniu, poświęceniu, jakie włożyli sami Rusini w dzieło odrodzenia, a raczej stworzenia własnego narodu i narodowej kultury w ostatnich pięćdziesięciu latach — na wszystkich prawie polach. A więc na polu organizacji gospodarczej, oświatowej i naukowej.

W całości jednak najważniejszy problem dla Rusinów: ujęcia stosunku do Polaków zarówno w życiu, jak i w literaturze i w nauce jest zbudowany na fałszywych podstawach. Ta sama niezdrowa myśl, która spokojnie przekreśla słowa ruskiego Nestora, świadczące o tem, że kraj ten przed wiekami był polski i drogą najazdu dostał się Rusinom, działa i dzisiaj. Myśl ta, chora i niespokojna, przekreśla poprostu żywą siłę, jaką tutaj reprezentuje polskość. Walka narodowa zostaje uzależniona od haseł społecznych, których ewentualna realizacja zdezorganizowałaby w pierwszym rzędzie podstawy i gmach całej kultury narodowej nie polskiej, bo ta jest za stara i silna, ale właśnie ruskiej.

Żywioł polski bowiem na Rusi Czerwonej — bez względu na ruską rywalizację, bez względu na brak własnego państwa, — rozwinął się w ciągu XX w. pod każdym względem.

Bez względu na brak własnego państwa. Nie trzeba bowiem na nic innego się powoływać; wystarczy przytoczyć tę niesłychaną perfidję politycznych ataków, przypuszczanych na Polskę ze strony niemieckiej, rosyjskiej i ruskiej. Jakto, więc ta Polska, odarta z własnego państwa, ociekająca krwią w XIX w., ta Polska dobywająca ostatniego tchu, by przetrwać — może się mierzyć z państwem rosyjskiem czy niemieckiem i prowadzić politykę eksterminacji wobec Rusi.

Tymczasem przeciwnie. Polskie społeczeństwo pomimo prześladowania państwowego umiało na wszystkich prawie polach życia narodowego na tutejszej ziemi stworzyć sobie warunki pracy i rozwoju.

Odrodzenie narodowe objęło w XIX w. tutejsze masy już nietylko szlacheckie i mieszczańskie, ale i wiejskie. To cały naród żyje pełnem narodowem życiem. Jeszcze za ciężkich niemieckich czasów polskie społeczeństwo stwarza potężny warsztat narodowej pracy w postaci Narodowego Zakładu imienia Ossolińskich. Tak jak w XVIII w. Herburt w Dobromilu, tak teraz we Lwowie Bielowski rzuca naukowe podstawy odrodzenia historjografji polskiej, podejmując wydawnictwo „Monumenta Poloniae historica".

Za tych samych niemieckich czasów dźwiga społeczeństwo lwowskie swój własny narodowy teatr i stacza prawdziwą walkę ze zgermanizowanym Uniwersytetem, doprowadzając wkońcu do unarodowienia tej ważnej instytucji. Zajęła ona przed wojną wybitne miejsce w świecie polskim, zdobywając blisko 6000 słuchaczy.

Tak samo na polu szkolnictwa średniego i ludowego — tutejsi Polacy drogą społecznej samopomocy stworzyli całą sieć szkół, przyczem godzi się podnieść szczególnie działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej. Na polu organizacji społecznej wybiła się tu szczególnie działalność Kółek Rolniczych. Nie zamierzamy tutaj charakteryzować bliżej

działalności tych instytucyj, jak również dawać obrazu historii politycznej kraju w XIX w. Chodzi nam o stwierdzenie faktu, że rozwój polskiego społeczeństwa na Rusi nie dzieje się kosztem ruskiego społeczeństwa, lecz obok niego; natomiast ruskie społeczeństwo korzysta na każdym kroku z rezultatów pracy polskiej.

Więcej można powiedzieć. Tak samo jak w XIV — XV w. żywioł polski zajął tutaj obszerne niewyzyskiwane przestrzenie i zaprowadził na nich wyższą rolną kulturę — podobnie za naszych czasów z imieniem polskiem i pracą polską jest związane otwarcie bogactw kopalnianych kraju. Stanisław Szczepanowski swoją akcją naftową stworzył pole milionowych zarobków i dziesiątków tysięcy nowych egzystencyj zarówno dla Polaków, jak Rusinów. Ten sam charakter nosi akcja uprzemysłowienia kraju, przyczem znowy podkreślić należy rzecz znamienną psychicznie: wielki plan polski kanalizacji kraju zapomocą wielkiego kanału Wisła — Dniestr spotkał się z zaciętą opozycją i walką... ze strony ruskiej.

Oczywiście, i w polskiem społeczeństwie na Rusi, w jego wnętrzu, działają te same prądy, co w reszcie Europy: społeczeństwo to się demokratyzuje. Ta zgórą dwumilionowa masa polska zapragnie sama regulować swe stosunki z Rusinami. Fakt, że w przyszłości, a także w XIX w., stosunki te pod względem społecznym zależne były wyłącznie od agrarnych interesów wielkiej posiadłości ziemskiej, nie był normalny. Karykaturą jednak jest twierdzenie, że społeczność polska tutejsza — to szlachta, księża i urzędnicy.

A nadto. Szlachta polska na Rusi, jak żadna może grupa społeczna w Europie, odnosiła się do Rusi zawsze chętnie i przychylnie, używając szeroko mowy ruskiej, lgnąc do ruskiego obyczaju, popierając cerkiew ruską. Mógłby ją raczej spotkać zarzut, że nie otoczała konieczną opieką tutejszych narodowych żywiołów polskich, o ile się rekrutowały ze sfer mieszczańskich i wieśniaczych.

Gdyby nie ten życzliwy stosunek szlachty polskiej do ludu i do cerkwi, nigdyby Rusini nie zdołali, nawet przy o wiele silniejszem poparciu rządu austrjackiego, wytworzyć w Galicji wschodniej ogniska narodowego, promieniującego i oddziaływającego na Ruś - Ukrainę, pozostającą pod rządami rosyjskiemi.

Tymczasem Rusini, zapoznając zupełnie tę stronę stosunków polsko - ruskich, chcą przedstawiać tutejsze polskie społeczeństwo, jako wyłącznie oparte na warstwie szlacheckiej.

Otóż na tym punkcie Rusini popełniają ideologiczny i polityczno-taktyczny błąd. Żywioł polski tutejszy — to taka sama masa demokratyczna, jak ruska, z tą różnicą, że o prawdziwym demokratyzmie nie może być mowy tam, gdzie brak tradycyj warstw wyższych. Tymczasem siła polskości polega na wymianie wartości narodowych pomiędzy rozmaitemi warstwami, na społecznej harmonji, a nie na nienawiści.

Ścierają się ze sobą dwa prądy; jeden reprezentowany przez Polaków: zgodnej pracy obu narodów kraj ten zamieszkujących, przy wzajemnem pełnem poszanowaniu swych odrębności i kultur. Przeciwstawia się zaś temu plan zniszczenia pracy polskiej, zniszczenia tysiącznych wartości moralnych i społecznych. O zwycięstwie prorokować nie można. O sile narodu decyduje ostatecznie stosunek jego do idei własnego państwa. Stosunki Rusi Czerwonej w przeszłości aż nadto dobitnie mówią o przynależności jej pod każdym względem do Polski. Zgadzał się z tem w przeszłości także i naród ruski. Miejmy silną nadzieję, że zgodzi się z tem i w przyszłości.

Szkic powyższy napisany został przez prof. St. Zakrzewskiego na przełomie lat 1918—1919 we Lwowie, do pracy zbiorowej p. t. „W obronie Galicji Wschodniej”, zawierającej też prace prof. E. Romera i prof. St. Pawłowskiego.

Mimo upływu od tego czasu 19 lat i zmienionych warunków politycznych, w jakich znalazła się Ziemia Czerwieńska wszedłszy z powrotem w granice Polski — rozprawa prof. Zakrzewskiego nie straciła nic ze swej aktualności i na dzisiaj. Rozwój w ciągu tego okresu i stan obecny problemu polsko-ruskiego nie potwierdziłyby może dzisiaj optymizmu prof. Zakrzewskiego w przewidywaniu ułożenia się stosunków polsko-ruskich.

Ogromny jednak obiektywizm przedstawienia procesów i faktów historycznych pozwala dopatrzeć się źródeł niejednego błędu naszego w przeszłości i powtarzaniu ich obecnie. I w tem jeszcze leży aktualna wartość powyższej rozprawy. (Przyp. Red.).

»MUSIMY POLSKĘ PODNIEŚĆ WZWYŻ!«

Artykułem poniższym rozpoczynamy cykl opracowań, obrazujących szereg zagadnień z dziedziny stosunków ludnościowych, gospodarczych i społecznych Polski, stanowiących najistotniejsze i podstawowe elementy właściwego poznania kraju. Poznanie tych zagadnień w ujęciu ogólno-polskim wykaże wiele pozytywnych osiągnięć i poważny dorobek dotychczasowej pracy Państwa i społeczeństwa, ale też wskaże dziedziny, w które sporo zorganizowanego wysiłku całego społeczeństwa trzeba będzie jeszcze wkładać, aby „podnieść całokształt życia Polski na inny, wyższy styl"[1]).

REDAKCJA

Dr Franciszek Uhorczak, Lwów

STAN ANALFABETYZMU W POLSCE WEDŁUG SPISU Z R. 1931.

Wstęp

Niniejszy szkic został opracowany na podstawie materiałów opublikowanych przez Główny Urząd Statystyczny jako wyniki ostateczne (w skróconej formie) spisu ludności z 9. XII 1931 r., dla poszczególnych powiatów i dla miast liczących powyżej 20.000 mieszkańców. Publikacja ta była dołączana jako dodatek do „Wiadomości Statystycznych" w latach 1934—1937.

Cytowane powyżej materiały podają m. in. liczbę ludności nie umiejącej czytać ani pisać, w odsetkach ludności w wieku 10 lat i więcej[2]) osobno dla miast i dla wsi w obrębie poszczególnych powiatów oraz oddzielnie dla miast o liczbie ludności powyżej 20.000 mieszkańców.

Na podstawie tych liczb wykreślono dwie mapki (ryc. 37, 38) w podziałce 1:6,000.000. Pierwsza przedstawia rozmieszczenie powiatami odsetka analfabetów na wsi w r. 1931, druga — odsetek analfabetów miast w obrębie powiatów (z wyłączeniem miast stutysięcznych) oraz oznacza odrębnym znakiem odsetek analfabetów w miastach powyżej 20.000 mieszkańców.

Mapki wykonano sposobem podobnym do izarytmicznego[3]), wprowadzając izarytmy (linie jednakowego natężenia zjawiska, czyli jednakowych wartości liczbowych) w równomiernych odstępach co 7 jednostek, uzyskując w ten sposób podział występujących wartości liczbowych w pierwszej mapce — przy najwyższej 68,0% — na dziesięć klas, w drugiej mapce — przy najwyższej 30,4% — na pięć klas, w tych samych odstępach klasowych co 7 jednostek.

---

[1]) Cytat ten (jego parafraza umieszczona powyżej jako hasło) jest wzięty z przemówienia Marszałka Śmigłego - Rydza, wygłoszonego w Krakowie, 8 sierpnia 1937. Oto odnośne fragmenty przemówienia:

„..... Polska ma dziesięciokrotnie więcej do zrobienia. Liczne pokolenia zaborców żyły i kładły się do grobu z katechizmem unicestwienia wszystkiego co polskie. Liczne pokolenia Polaków umierały, nie mogąc wydźwignąć siły Polski. Tym większe nasze zadanie. Musimy podnieść całokształt życia Polski na inny, wyższy styl".

„Nie jestem pesymistą i daleki jestem od wyrzekania, niemniej musimy stwierdzić, że mimo olbrzymiego dorobku naszych lat powojennych jesteśmy jeszcze w wielu dziedzinach prymitywem. Pochodzi to stąd, że w tym czasie, gdy inne państwa przeżywały największy rozwój, myśmy państwa nie mieli".

„Z tego prymitywu musimy wyjść, o ile Polska ma być istotnie wielkiem państwem". „.... zacząć pracę podniesienia życia Polski, jako państwa wyżej i na szczebel wyższy życia każdego Polaka". (I. K. C. z 10. VIII 1937).

[2]) Określene to będziemy następnie nazywać krótko „odsetkiem analfabetów".

[3]) Sposób zastosowany przez autora do wykreślenia tych mapek jest pewną modyfikacją metody izarytmicznej stosowanej do konstruowania kartogramów statystycznych.

Jak łatwo spostrzec, modyfikacja polega na wyeliminowaniu powierzchni klas pośrednich, wynikających z interpolowania izarytm między dwoma wartościami statystycznymi.

Izarytmy w tej modyfikacji przeprowadzamy blisko siebie, wzdłuż granicy dwóch powierzchni, do których odnoszą się wartości statystyczne — w naszym przykładzie — powiatów.

Ten sposób przeprowadzania izarytm jednoczy zalety mapy izarytmicznej i mapy powierzchniowej (jednostek administracyjnych), bowiem:

1) scala jak w mapie izarytmicznej powierzchnie objęte daną izarytmą,

2) eliminuje pasy wartości pośrednich, nie istniejących statystycznie w danym miejscu (wartość statystyczna odnosi się jako średnia do całej powierzchni, przy interpolacji dopiero skupiamy ją jak gdyby w jednym punkcie),

3) zniekształca nieznacznie podstawowe jednostki powierzchniowe (np. powiaty), pozwalając je z łatwością określać,

4) nagromadzenie linij izarytmicznych na granicach dużych różnic natężenia zjawiska — unaocznia wielkość tych różnic o wiele lepiej, niż wyinterpolowane pasy pośrednich wartości.

Tych kilka uwag o sposobie wykonania mapek, ułatwi nam ich interpretację.

Analfabetyzm na wsi w r. 1931.

Od pierwszego spojrzenia na mapkę pierwszą — przedstawiającą rozmieszczenie odsetka analfabetów na wsi — zauważamy ogromne przeciwieństwa czy to między poszczególnymi dziedzinami Polski, np. województwami zachodnimi a wschodnimi, czy też w obrębie jednej dziedziny — jak w województwach południowych.

Zorientuje nas w wielkości tych przeciwieństw poniższe zestawienie i odpowiadający mu wykres, ryc. 36.

WOJEWÓDZTWO	% analfabetów w powiecie max.	% analfabetów w powiecie min.	Różnica w obrębie województwa
1. Poleskie	68,0	40,0	28,0
2. Wołyńskie	63,8	43,9	19,9
3. Stanisławowskie	62,1	23,8	38,3
4. Lwowskie	58,6	13,1	45,5
5. Nowogródzkie	47,2	25,8	21,4
6. Tarnopolskie	44,2	21,0	23,2
7. Wileńskie	41,8	27,2	14,6
8. Kieleckie	39,1	18,6	20,5
9. Lubelskie	36,0	18,5	17,5
10. Białostockie	35,5	18 5	17,0
11. Warszawskie	32,5	16,2	16,3
12. Łódzkie	29,5	19,6	9,9
13. Krakowskie	25,7	8,6	17,1
14. Pomorskie	8,6	2,6	6,0
15. Poznańskie	6,4	1,3	5,1
16. Śląskie	3,1	1,1	2,0

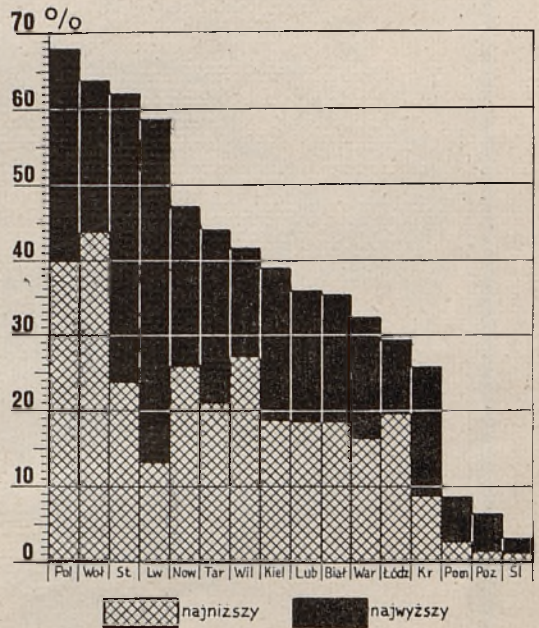
Oto odpowiednie pary powiatów dla poszczególnych województw:

1. Kamień Kosz. — Brześć n. B.
2. Sarny — Zdołbunów
3. Kosów — Żydaczów
4. Lesko — Przeworsk
5. Słonim — Lida
6. Borszczów — Kamionka Str.
7. Mołodeczno — Oszmiana
8. Iłża — Będzin
9. Biłgoraj — Radzyń
10. Wołkowysk — Sokółka
11. Rawa Mazow. — Warszawa
12. Sieradz — Łódź
13. Nowy Sącz — Biała
14. Toruń — Morski
15. Mogilno — Rawicz
16. Cieszyn — Tarnowskie Góry

Województwa w tym zestawieniu zostały uszeregowane według najwyższego powiatowego odsetka analfabetów w obrębie danego województwa.

Rozpiętość między najwyższą wartością odsetka analfabetów dla powiatu — 68,0 (Kamień Koszyrski), a najniższą — 1,1 (Tarnowskie Góry), wyrażająca się stosunkiem 62:1 — mówi sama za siebie. Największa różnica między powiatami w obrębie województwa występuje w wojew. lwowskim — między 58,6 (Lesko), a 13,1 (Przeworsk) i wynosi 45,5%. Jaskrawo odcinającą się grupę tworzą województwa zachodnie, których maximum powiatowe — 8,6% jest jeszcze 3 razy mniejsze od maximum województwa krakowskiego, a równa się jego minimum.

Wykres, ryc. 36 unaocznia dobrze liczby powyższego zestawienia. Słupki, odpowiadające województwom uszeregowane są według maximów powiatowych (jak w zestawieniu), oznaczonych wysokością słupka czarnego. Minimum oznaczono wysokością

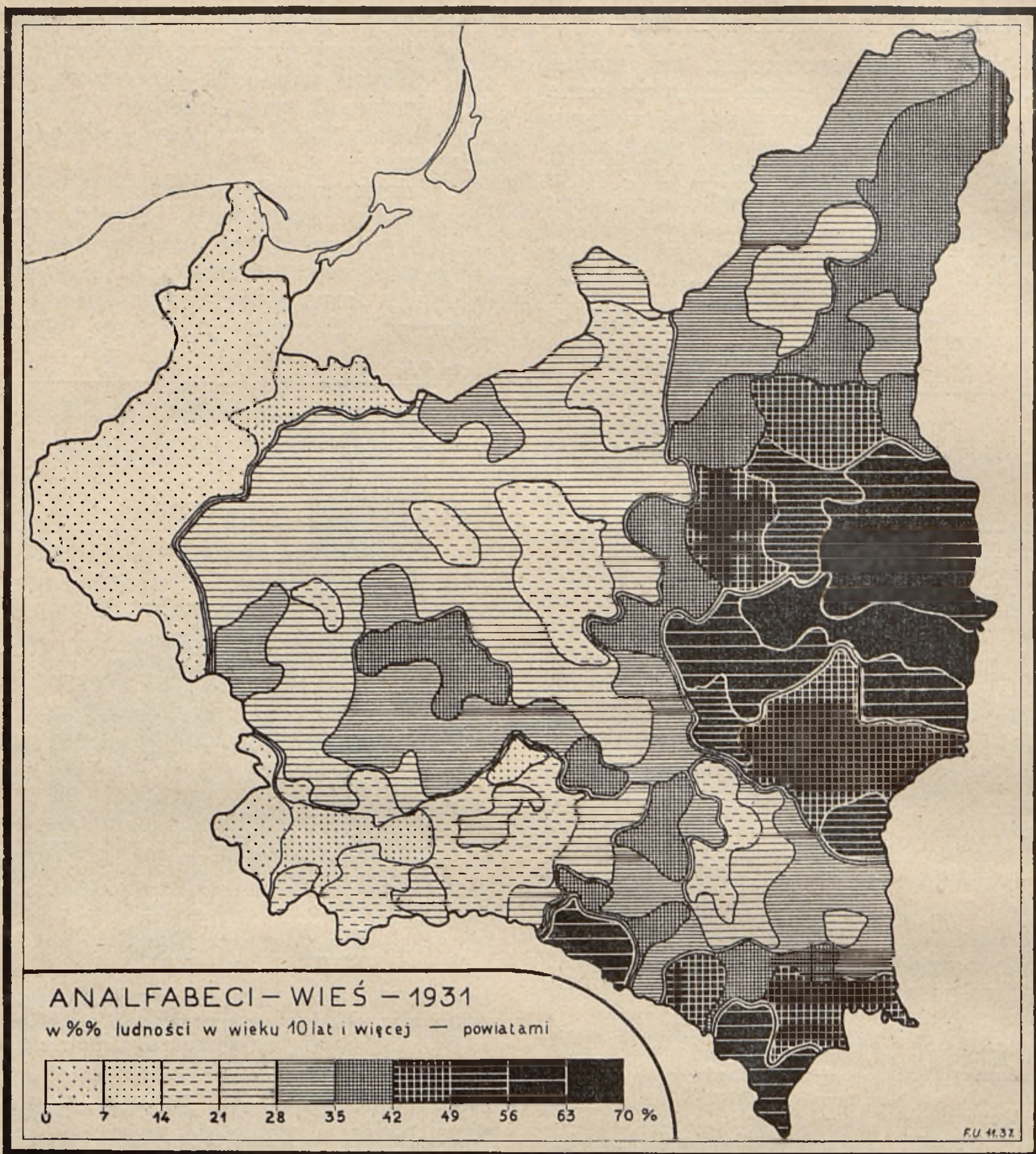


Ryc. 36. Najniższy i najwyższy % analfabetów w powiatach w obrębie województw. Wojew. uszeregowane są według najwyższego % powiatowego.

słupka kratkowanego. Długość słupka czarnego oznacza rozpiętość (różnicę) wartości % analfabetów między powiatami danego województwa.

Wracając do mapki pierwszej, przyjrzyjmy się pokrótce jej bogatej treści.

Ogólnie biorąc — natężenie odsetka analfabetów zmienia się od zachodu ku wschodowi. Województwo poznańskie i pomorskie z wartościami, zamykającymi się w granicach izarytm 7 i 14 (maximum 8,6) odcinają się wyraźnie dużym skokiem wartości (zagęszczenie izarytm) od województw centralnych. Ogólne tło woj. centralnych leżące między izarytmami 21 i 28, przerywają wyspy wartości niższych: łódzka i warszawska (powiaty otaczające wielkie miasta), sześć powiatów środkowych północnej części wojew. lubelskiego i białostocko - augustowska. Poza drobnymi wyspami większego % analfabetów: wieluńsko - sieradzkiej i puszczy Myszynieckiej, uderzająco występuje większa część wojew. kieleckiego z obszarem

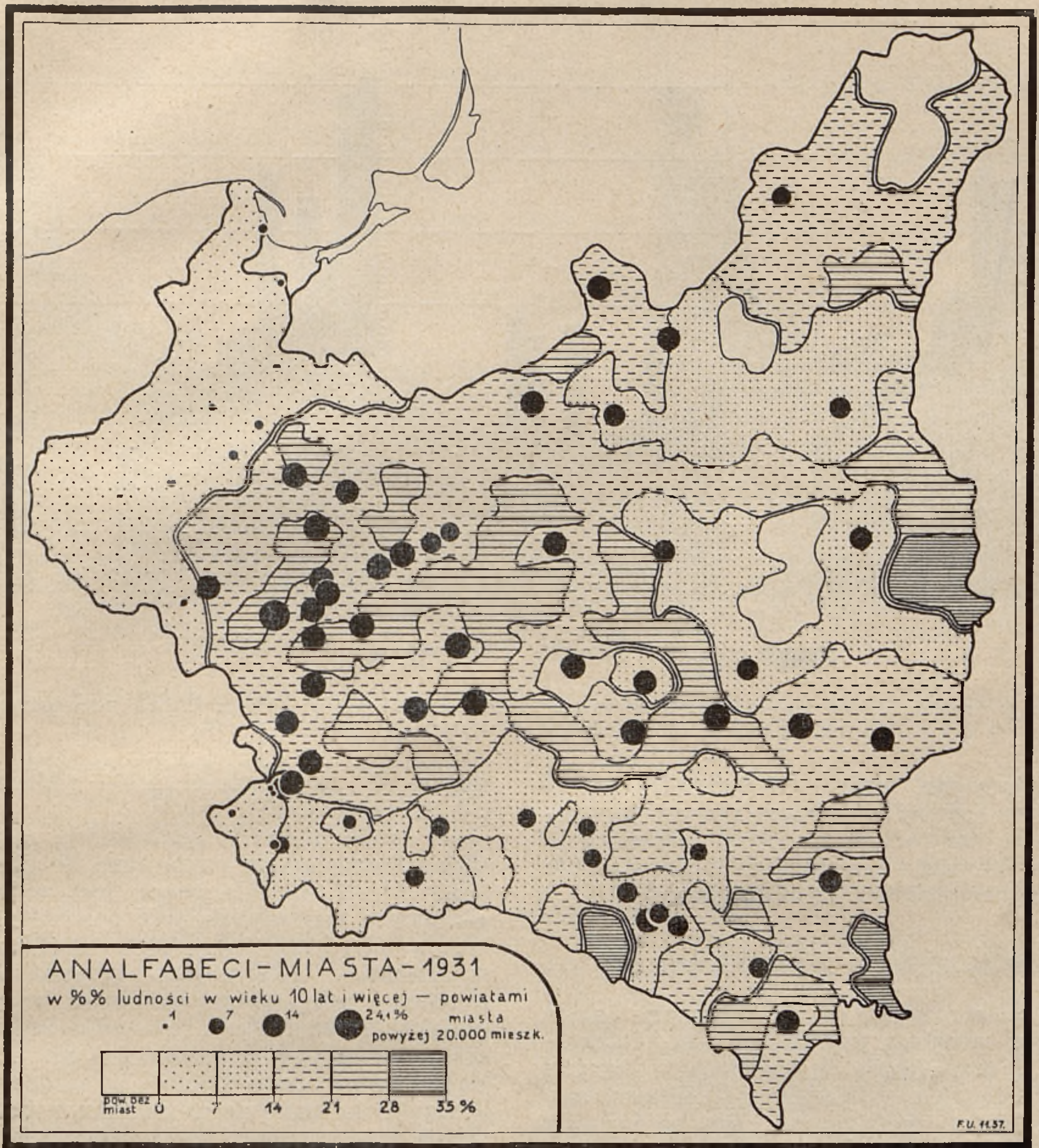


Ryc. 37. Analfabeci na wsi w r. 1931. — Podziałka 1 : 6,000.000

o 35—42% analfabetów w powiatach iłżeckim, radomskim i opoczyńskim. Od wyspy kieleckiej idzie smuga powiatów o wyższym % analfabetów ku Chełmszczyźnie.

Równie wyraźny skok wartości % analfabetów odgranicza ziemie wschodnie od województw centralnych, jak te ostatnie od województw zachodnich. Najkorzystniej przedstawia się w tej dziedzinie Wileńszczyzna z pasem powiatów zachodnich o niższym % analfabetów, a najniższym w wyspie lidzko-oszmiańskiej (21—28%). Pas ten pokrywa się ze smugą osadnictwa polskiego. Ku południowi następuje przejście ku coraz wyższym wartościom % analfabetów, obejmującym większą część wojew. poleskiego i północną część wołyńskiego z dwoma powiatami tych województw o najwyższym % analfabetów — 68,0% — Kamień Koszyrski i drugi z rzędu Sarny — 63,8%. Południowa część wołyńskiego wykazuje wartości niższe — 42—49%, z wyjątkiem powiatu krzemienieckiego, leżącego w klasie wyższej — 49—56%.

Województwa południowe ze śląskim stanowią dziedzinę wyraźnie odgraniczoną od województw centralnych i wschodnich, wykazując wzdłuż całej ich granicy niższe wartości % analfabetów, niż powiaty sąsiadujące od północy. Jedynym wyjątkiem jest powiat Rawa Ruska w wojew. lwowskim, graniczący z powiatem Tomaszowskim o niższym % analfabetów. Innymi słowy, w wojew. południowych % analfabetów zwiększający się



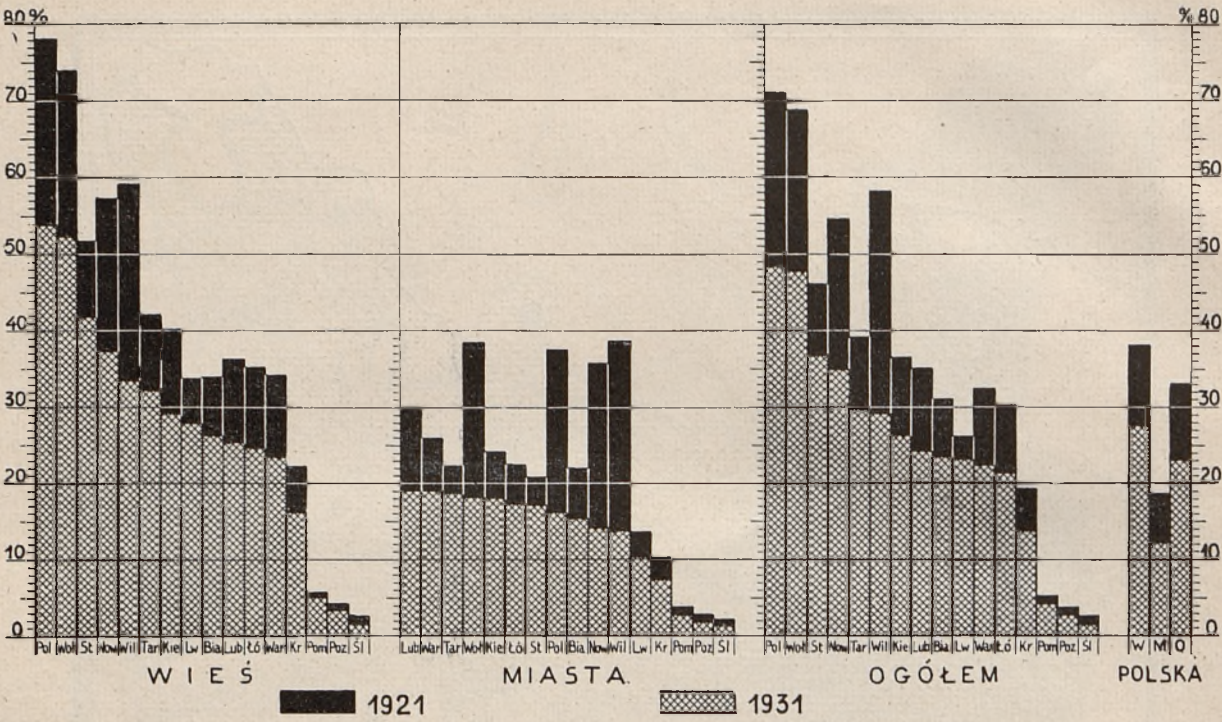
Ryc. 38. Analfabeci w miastach w r. 1931. — Podziałka 1:6,000.000.

— ogólnie biorąc — w kierunku wschodnim, jest jednak z reguły niższy aniżeli podobnie zmieniające się wartości w powiatach granicznych województw centralnych i wschodnich. Doskonale to uwypuklają smugi skupiających się na granicy tych województw izarytm, szczególnie w widłach Wisły i Sanu i na granicy województw tarnopolskiego i wołyńskiego.

Podkreślona wyżej największa rozpiętość między powiatami wojew. lwowskiego, znajduje swój wyraz w dużej rozmaitości grupowania się % analfabetów tego województwa. Regularnie przyrastający ku wschodowi % analfabetów, wzrasta gwałtownie na linii powiatów Rawa Ruska - Dobromil - Lesko, osiągając klasę 35—42%, a nawet 56—63%, z kulminacją typu już poleskiego — 58,6%, w powiecie Lesko. Ten wysoki % analfabetów załamuje się znów ostro na linii powiatów Sokal - Kamionka Strum. - Lwów o wartościach 14—21%, stwarzających w oparciu o Lwów nowy front oświatowy, stopniowo już słabnący ku powiatom województwa tarnopolskiego.

Większość powiatów wojew. stanisławowskiego i południowe wojew. tarnopolskiego wykazują wysoki % analfabetów, z kulminacją bardzo wysoką — 62,1% w powiecie kosowskim (czwartym z rzędu w Polsce pod tym względem.

Szczupłe ramy artykułu nie pozwalają na szczegółowszą analizę zagadnienia analfabetyzmu wsi w związku ze stosunkami



Ryc. 39. % analfabetów w Polsce województwami w latach 1921 i 1931. Województwa uszeregowane są według malejącego % analfabetów dla województw w r. 1931.

gospodarczymi, narodowościowymi, wyznaniowymi czy też z ogólnym stanem poszczególnych terytoriów państwa. Obserwacja mapki nasunie czytelnikom niewątpliwie sporo spostrzeżeń z tej dziedziny.

Analfabetyzm w miastach w r. 1931.

Mapka druga, ryc. 38, wykonana takim samym sposobem jak poprzednia, przedstawia % analfabetów w miastach w obrębie poszczególnych powiatów. Wyeliminowano tylko miasta stutysięczne. Dla porównania z mapką poprzednią, przeprowadzono izarytmy również w odstępach 7 jednostek procentowych. Niezależnie od uwzględnienia miast 20.000 — 100.000 w przedstawieniu powierzchniowym, oznaczono je, a także miasta stutysięczne osobno tarczkami, o powierzchni proporcjonalnej do % analfabetów w tych miastach.

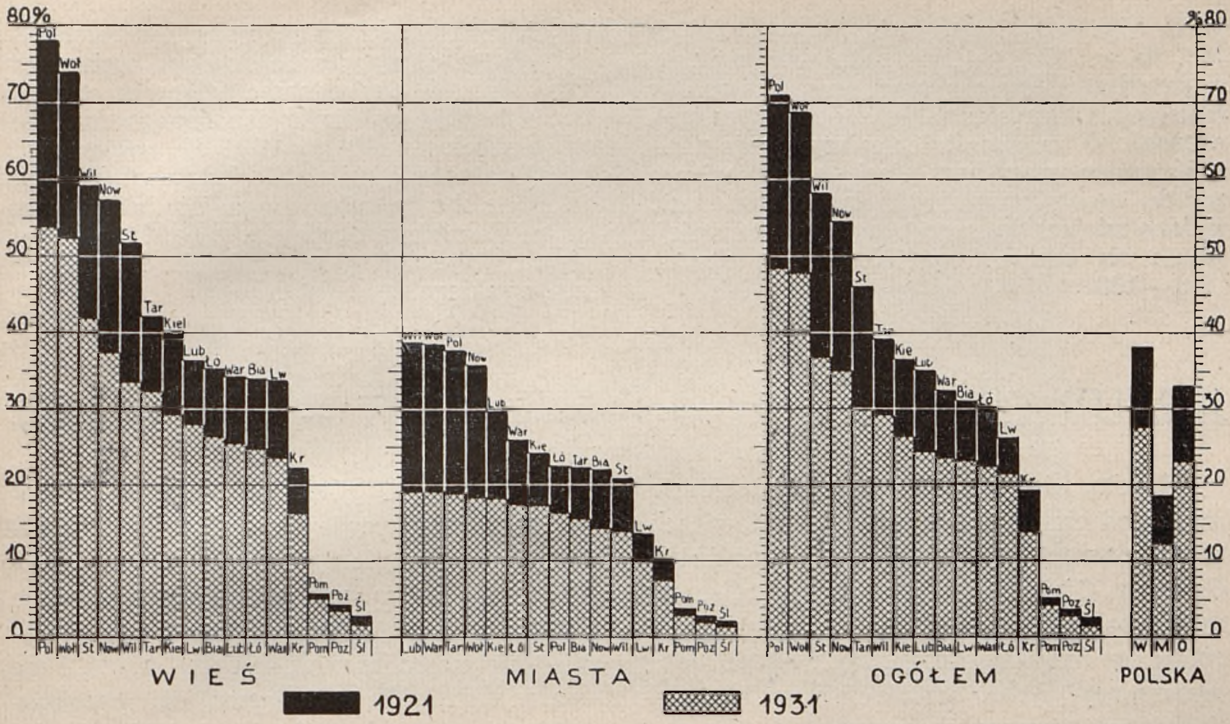
W obrazie rozmieszczenia analfabetyzmu w miastach wyróżniają się znowu dodatnio województwa zachodnie i południowe, wyraźnie odgraniczone niższym % analfabetów od województw centralnych i wschodnich, z wyjątkiem jednej tylko bramy, powiatów — Brody i Dubno, łączących podobnymi wartościami Wołyń z wojew. tarnopolskim.

Rozpiętość liczbową % analfabetów w miastach określają wartości — 1,1% w pow. Wolsztyn, i 30,4% w pow. Stolin, ale w województwach zachodnich spada ta rozpiętość do wartości 1,1% (Wolsztyn) i 6,2% (Działdowo).

W województwach centralnych, wschodnich i tarnopolskim przeważne tło stanowi klasa 14—21%. Uderzająca jest w województwach centralnych ilość powiatów, wykazujących klasę 21 — 28% analfabetów w miastach. Interesujące przeciwieństwo stanowią dwie grupy powiatów w województwach wschodnich o wartościach 7—14% analfabetów w miastach (jak w większej części województw południowych). Pozostaje to zapewne w związku z przeważającą grupą ludności tych miast, korzystającej powszechnie ze swoich szkół wyznaniowych.

Analfabetyzm w miastach powyżej 20.000 mieszkańców (w mapce drugiej czarne tarczki) waha się w granicach nieco ciaśniejszych niż w ogólnej ilości miast. Najmniejszy odsetek — 1,0% wykazują Katowice i Poznań, największy — 24,1 — Zduńska Wola. To miasto jest krańcowym przedstawicielem miast przemysłowych województw warszawskiego, łódzkiego i kieleckiego, które zresztą łącznie z miastami tej wielkości reszty województw centralnych wyraźnie wykazują większy % analfabetów niż podobne miasta wojew. południowych (wyjątek — Tarnopol, Kołomyja, Borysław), nie mówiąc już o województwach zachodnich.

Poniższe zestawienie podaje % analfabetów w miastach stutysięcznych i w miastach wojewódzkich:



Ryc. 40. % analfabetów w Polsce województwami w latach 1921 i 1931. Województwa uszeregowane dla obu okresów według malejącego % analfabetów dla woj.; oznaczenie woj. — u dołu r. 1931, — u góry r. 1921

	Miasta stutysięczne:			Miasta wojewódzkie:	
1	Katowice	1,0	1	Katowice	1,0
2	Poznań	1,0	2	Poznań	1,0
3	Chorzów	1,1	3	Toruń	2,3
4	Bydgoszcz	1,6	4	Kraków	4,9
5	Kraków	4,9	5	Lwów	7,9
6	Lwów	7,9	6	Warszawa	10,1
7	Warszawa	10,1	7	Wilno	10,1
8	Wilno	10,1	8	Stanisławów	10,8
9	Częstochowa	14,9	9	Białystok	12,9
11	Sosnowiec	15,1	10	Brześć n. Bug.	12,9
11	Łódź	16,6	11	Tarnopol	14,2
12	Lublin	17,0	12	Kielce	16,2
13	dla Gdyni, jako miasta stutysięcznego brak danych		13	Łódź	16,6
			14	Lublin	17,0
			15	Łuck	18,0
			16	dla Nowogródka w publikowanym materiale brak danych	

Zmiany stanu analfabetów w dziesięcioleciu 1921 – 1931.

Po zapoznaniu się ze stanem analfabetyzmu w Polsce, wykazanym przez spis ludności z 1931 r., przypatrzmy się na zakończenie, jakim zmianom liczbowym uległo to zagadnienie na przestrzeni dziesięciolecia 1921—1931. „Mały Rocznik Statystyczny — 1937" dostarcza odpowiednich liczb dla województw.

Wykresy, ryc. 39, 40, przedstawiają % analfabetów w województwach dla wsi, dla miast oraz dla wsi i miast razem. Słupki kratkowane oznaczają % analfabetów w roku 1931, słupki czarne — w r. 1921. Województwa w każdym wykresie uszeregowane są według malejących wartości procentowych dla r. 1931.

Wykresy dają dobry pogląd zarówno na stan analfabetyzmu w poszczególnych województwach jak i na zmiany zaszłe w dziesięcioleciu. Uderzająco wypada różnica % analfabetów województw zachodnich i innych; pośrednie miejsce zajmuje wojew. krakowskie, a w miastach także lwowskie (wpływ Lwowa). Wyraźnie występują też zmiany % analfabetów, szczególnie w województwach wschodnich, wśród tych zaś na pierwszym miejscu jest wojew. wileńskie, następnie nowogródzkie, poleskie i wołyńskie. Z wykresów łatwo odczytać odpowiednie wartości liczbowe.

Jeszcze większe zmiany nastąpiły w % analfabetów miast, gdzie także wojew. wileńskie kroczy na czele województw wschodnich.

Wykres trzeci — przedstawiający % analfabetów miast i wsi razem — ogólnym wyglądem przypomina wykres dla wsi, których odsetek analfabetów głównie wpływa na jego wysokość w obrębie województw, niższy zaś % analfabetów w miastach obniża nieco wartość ogólną.

Wykresy, ryc. 40, oparte są na tych samych liczbach, jak wykresy ryc. 39, z tą

tylko różnicą w wykonaniu, że — podobnie jak dla r. 1931 — również i dla r. 1921 województwa zostały uszeregowane według malejących wartości % analfabetów (słupki czarne). W ten sposób lepiej występuje wielkość zmian w ogólnym ujęciu, w odniesieniu zaś do województw można łatwo stwierdzić zmianę miejsca w szeregu, na skutek zmniejszenia się odsetka analfabetów w okresie 1921—1931.

Pozostawiając zainteresowaniu czytelników łatwe odczytywanie liczbowe wykresów ryc. 39 i 40 stwierdzamy tylko, że one dobrze obrazują wielkość dokonanego wysiłku w dziesięcioleciu 1921—1931 dla poszerzenia kręgu oświaty, ale też dobitnie wykazują, jaka daleka jeszcze droga do osiągnięcia w tej dziedzinie choćby w przybliżeniu poziomu województw zachodnich czy nawet krakowskiego.

ARTUR GROTTGER — 1837 – 1867 – 1937

W roku bieżącym, 11. listopada, minęło sto lat od chwili, w której w Ottyniowicach koło Chodorowa, ujrzał światło dzienne Artur Grottger. Ojciec jego Jan Józef był oficerem wojsk polskich w 1831 r., później gospodarował na roli i zajmował się z amatorstwa malarstwem. Artur kształcił się we Lwowie. Tutaj brał pierwsze lekcje rysunków. Nauczycielami jego byli Juliusz Kossak i Jan Maszkowski. W r. 1851 otrzymał piętnastoletni Grottger stypendium cesarskie na studia malarskie. Prowadził je najpierw w Krakowie, następnie przez długi czas w Wiedniu. W Wiedniu bawił z przerwami do lipca 1865 r. Następnie wrócił do kraju. Przebywał przeważnie we Lwowie i w okolicznych dworach, zanim pod koniec 1866 r. nie wyjechał do Paryża. Tam, w jesieni następnego roku, wyczerpany gorączkową pracą nad kartonami „Wojny” i niedostatkiem, który był zawsze najwierniejszym towarzyszem jego twórczości, zapadł ciężko na zdrowiu. Umarł na gruźlicę płuc w Amelie - les - Bains 13 grudnia 1867 r. w 30-ym roku życia. Grób jego znajduje się na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Malował Grottger obrazy historyczne, sceny rodzajowe i portrety. Ale sławę zdobył dopiero cyklami rysunków wykonanych kredką, które stworzył pod wrażeniem tragicznych kolei powstania styczniowego i poprzedzających je wydarzeń. „Warszawa”, „Polonia”, „Lituania”, oto nazwy tych cyklów. Znane są one każdemu i każdy zna również ostatni, najdoskonalszy może w ekspresji artystycznej cykl grottgerowski — „Wojnę”. Rysował Grottger „Wojnę” w dwu ostatnich latach swego krótkiego życia, w odmiennym nastroju niż „Polonię” i „Lituanię”. Oba cykle powstańcze są rapsodem o bohaterstwie i poświęceniu. Bohaterowie tych cyklów wyrośli ponad ludzką miarę, walczą z odwagą dumną i szaloną i giną bez skargi. W „Wojnie” nie ma bohaterów, są tylko ofiary, i nie ma w tym cyklu entuzjazmu dla heroizmu orężnych zmagań, jest tylko boleść, jest potępienie dla ludzkich zbrodni i współczucie dla ludzkiej niedoli.

Twórczość Grottgera, wymaga dzisiaj pewnego przewartościowania. Dzisiaj zdajemy sobie jasno z tego sprawę, że nawet w XIX wieku mieliśmy artystów — takich, jak Michałowski, jak Rodakowski, jak Gierymscy, — którzy skarbiec polskiej kultury artystycznej większym, znakomitszym wzbogacili wkładem. żaden jednak z tych najwybitniejszych malarzy, — prócz Matejki, — nie związał swego dzieła tak silnie z życiem narodu i jego tragiczną dolą, jak to uczynił Grottger.

Sens twórczości Grottgera, a przynajmniej najwybitniejszych jej przejawów, wychodził zawsze poza granice estetycznych tylko wzruszeń. Grottger był nietylko artystą, był równocześnie, przez charakter i siłę sugestywną swoich dzieł, płomiennym bojownikiem o wolność ojczyzny. Dzieła jego opromieniły aureolą heroizmu tragedię powstania styczniowego i w tej aureoli przekazały obraz jej następnym pokoleniom, ucząc je, że nieubłagana walka z ciemięzcą jest zawsze najszczytniejszym obowiązkiem uciemiężonych.

Setna rocznica urodzin Grottgera nie wywołała w społeczeństwie naszym takiego odzewu, jakiego się można było spodziewać.



Ryc. 41. Artur Grottger: Nocturno.

żadne z miast nie zdobyło się na wystawę, któraby pokazała całkowite dzieło artysty. Ale i Lwów i Kraków urządziły wystawy grottgerowskie, chociaż tylko fragmentaryczne. Kraków w formie osobnego pokazu, Lwów w ramach wystawy „Sto lat malarstwa lwowskiego". Wśród wielu innych dzieł Grottgera znalazły się na wystawie lwowskiej trzy cykle: „Szkoła szlachcica polskiego", „Warszawa" i „Wojna".

Dr J. G.

NAJWIĘKSZA SOSNA W POLSCE

Wraz z szybkim zanikaniem w Polsce lasów giną bezpowrotnie starodrzewie oraz pojedyncze wielowiekowe drzewa leśne zwane przez leśnika przestojami lub nasiennikami. Polska niestety nie tylko się wylesia ale i wydrzewia, przez co zatraca się raz na zawsze dawny polski krajobraz zarówno leśny jak i krajobraz naszych osiedli, z wielką szkodą dla piękna ojczystej przyrody.

Toteż organa ochrony przyrody w Polsce zabiegają już od dawna o ochronę sędziwych drzew jako t. zw. pomników przyrody, starając się równocześnie za pomocą szeroko po kraju rozsyłanych kwestionariuszy zbierać wiadomości także o naszych zabytkowych drzewach. Zebrawszy tą drogą odpowiednie materiały jak i wykorzystując liczne źródła bibliograficzne ogłosiła Państwowa Rada Ochrony Przyrody drukiem inwentarz zabytkowych dębów i lip, zestawiony pięknie i pracowicie przez p. Andrzeja Środonia w 14 i 15 tomie Ochrony Przyrody.

Uważam przeto za wskazane, aby i w „Przeglądzie Krajoznawczym" ukazywały się od czasu do czasu choćby drobne notatki o naszych sędziwych drzewach, zasługujących na ochronę.

Dzięki uprzejmości P. Prof. S. Krzemieniewskiego mam niniejszym możność podzielić się z Czytelnikami naszego pisma wiadomością o niewątpliwie największej sośnie w Polsce, zamieszczając o niej krótki opis wraz z fotografią *).

*) Opis i fotografię sosny zawdzięczam P. Prof. Krzemieniewskiemu.



Ryc. 42. Największa sosna w Polsce — Ciemianka, wojew. białostockie. Średnica pnia ok. 1,5 m wysokość do korony 12 m, całkowita — 35 m. Wiek ok. 300 lat.

Sosna ta rośnie w Ciemiance w pow. szczuczyńskim (woj. Białostockie). Jest ona około 35 m wysoka i posiada niezwykłej jak na sosnę grubości pień, wynoszący 4.60 m obwodu. Korona zaczyna się na wysokości 12 m od ziemi. Przypuszczalny wiek sosny przenosi 300 lat. Z uwagi na to, że Państwowa Komisja Ochrony Przyrody uznała sosnę za zabytek przyrody i spowodowała wpisanie jej do rejestru urzędowego zabytków, p. Ludwik Choynowski, właściciel majątku Ciemianka, wydzielił dokoła sosny 1 mórg gruntu i utworzył rezerwat dla ochrony tego sędziwego drzewa.

Sz. Wierdak

O OCHRONĘ PRZYRODY TATR

STANOWISKO I AKCJA POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO W SPRAWIE OCHRONY TATR.

Na posiedzeniu Zarządu Głównego P. T. T. z dn. 7. XI 1937, powzięto następujące jednomyślne uchwały:

I. Zarząd Główny P. T. T. na posiedzeniu z dnia 7. XI. 1937, dowiedziawszy się o dymisji zgłoszonej przez p. rektora U. J. dr. W. Szafera ze stanowiska delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody i zastępcy przewodniczącego P. R. O. P., wyraża głębodki żal z powodu rezegnacji prof. W. Szafera, niezmiernie zasłużonego obrońcy przyrody naszych gór.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, stojąc stale na stanowisku, że ochrona przyrody gór jest niezbędną dla racjonalnego rozwoju turystyki, w pracach swych w tym kierunku znajdowało stale w prof. dr. W. Szaferze, jako delegacie Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody, orędownika i opiekuna. P. T. T. wyraża za to stanowisko prof. dr. W. Szaferowi głęboki hołd i wdzięczność i daje wyraz żywemu zaniepokojeniu z powodu sytuacji, jaka wytworzyła się w Tatrach i stała się powodem ustąpiecnia prof. dr. W. Szafera. Od szeregu lat powtarzające się w Tatrach akty samowoli oraz nieliczenia się z prawem spowodowały daleko idące szkody dla przyrody tatrzańskiej i wywołują obawę o realizację idei Parku Narodowego Tatrzańskiego, którego utworzenie jest jednym z celów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zwraca się do czynników miarodajnych z usilną prośbą, aby przywrócono w Tatrach stosunki praworządności i zapewniono warunki dla wykonywania prac nad ochroną przyrody, a przez to umożliwiono prof. dr. W. Szaferowi dalszą pracę nad ochroną przyrody gór w Polsce, niezbędnie potrzebną dla uratowania i dalszego rozwoju dokonanych na tym polu doniosłych dzieł kulturalnych.

II. Zarząd Główny P.T.T. przyłącza się na podstawie wniosku Komisji Ochrony Gór P. T. T. do uchwały Oddziału Poznańskiego P. T. T. w sprawie wydarzeń w Tatrach a w szczególności:

1) Zarząd Główny Pol. Tow. Tatrzańskiego protestuje ponownie przeciw budowie na szczycie Kasprowego Wierchu nowego budynku obserwatorium, a to wbrew stanowisku zajętemu w tej sprawie przez Pol. Tow. Tatrzańskie jako współwłaściciela gruntu oraz z pominięciem normalnego postępowania administracyjnego i bez zasięgnięcia opinii Państwowej Rady Ochrony Przyrody;

2) Zarząd Główny Pol. Tow. Tatrzańskiego protestuje przeciwko budowie nowej ścieżki turystycznej z nad Morskiego Oka na Szpiglasową Przełęcz budowanej przez Polski Związek Narciarski na zle-

cenie Ministerstwa Komunikacji, jako początek projektowanej ścieżki Morskie Oko — Szpiglasowa Przełęcz — Liptowskie Mury — Gładki Wierch — Liliowe — Kasprowy Wierch, a to ze względu na okoliczności, że budowę tej ścieżki rozpoczęto pomimo zgody P. T. T., będącego w poważnej części współwłaścicielem odnośnych terenów: że prace nad ścieżką rozpoczęto drogą gwałtu, nie czekając na przybycie do Morskiego Oka zapowiedzianej przez Prezydium P. T. T. Komisji, która miała na celu porozumieć się w sprawie budowy tej ścieżki; że przy budowie ścieżki nie zwracano się wogóle o opinię do Państwowej Rady Ochrony Przyrody i że dokonano przy tym dotkliwego zniszczenia otoczenia Morskiego Oka;

3) Zarząd Główny Pol. Tow. Tatrzańskiego protestuje przeciw powyższym wydarzeniom, tym usilniej, że przez stworzenie w Tatrach tych, jak również innych faktów dokonanych szkodzi się najcenniejszemu dobru turystycznemu Tatr, jakim jest piękno ich przyrody, narusza się podstawy praworządności, podważa się prawa własności P. T. T. w Tatrach, zdobyte ciężkim ideowym wysiłkiem Towarzystwa, i stawia się pod znakiem zapytania realizację Parku Narodowego w Tatrach, będącego jednym z poważnych zadań Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

REZOLUCJA ZARZĄDU GŁÓWNEGO LIGI OCHRONY PRZYRODY W POLSCE

W związku z rezygnacją rektora U. J., prof. dra Władysława Szafera ze stanowiska Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody i zastępcy przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Zarząd Główny Ligi Ochrony Przyrody czuje się w obowiązku wyrazić swój pogląd na tę sprawę:

Z najgłębszym smutkiem i ciężką troską przyjął Zarząd Główny Ligi do wiadomości fakt rezygnacji prof. dra W. Szafera ze stanowiska Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody i zastępcy Ministra na stanowisku przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody oraz stwierdza, że rezygnacja ta stanowi w chwili obecnej ciężką i niepowetowaną stratę nie tylko dla sprawy ochrony przyrody, ale dla całej kultury narodowej i gospodarki państwowej.

Prof. Szafer, jeden z pierwszych twórców ruchu ochrony przyrody polskiej jeszcze za czasów zaborczych, stał się w Polsce Odrodzonej organizatorem i przewodnikiem akcji, zmierzającej do utrzymania i przekazania przyszłym pokoleniom piękna przyrody ojczystej, a przez swą niezmordowaną energię i całkowite oddanie umiłowanej przez siebie sprawie umożliwił dotychczasowy rozwój idei ochrony przyrody i wysoko podniósł jej znaczenie.

Dzięki swemu autorytetowi naukowemu i osiągniętym na terenie Polski wynikom zdobył dla naszego Państwa jedno z czołowych stanowisk w ochronie przyrody na terenie międzynarodowym.

Zarząd Główny Ligi Ochrony Przyrody jest do głębi wstrząśnięty faktem, że ciągłe przeciwdziałanie przez oficjalne czynniki turystyczne drogą faktów dokonanych rychłej realizacji Parku Narodowego Tatrzańskiego, uniemożliwiło prof. Szaferowi pozostanie na Jego dotychczasowym stanowisku i wydało Tatry na łup czynników nie liczących się z odpowiedzialnością przed społeczeństwem i historią.

Wiktor Romanow Sekr. Gen. — **Prof. dr. Bolesław Hryniewiecki** Prezes Zarządu Głównego

PRZECIW NISZCZENIU TATR.

Koło Przyrodników S. U. J. w Krakowie na wiecu w sprawie ochrony przyrody w dniu 15 listopada 1937 r. powzięło następujące uchwały:

W imieniu nie tylko naszym, młodych przyrodników, ale i w imieniu całego młodego społeczeństwa, dla którego istnienie pierwotnej przyrody i niezniszczonego krajobrazu, będących źródłem najczystszych uczuć miłości Ojczyzny oraz szkołą umiłowania naturalnego piękna naszego krajobrazu, jest sprawą pierwszorzędnej wagi, protestujemy przeciw postępowaniu sfer kierujących oficjalnie turystyką, które godzi w interesy nie tylko szerokich mas społeczeństwa, ale samego Państwa, gdyż podważa powagę tak zasłużonej instytucji, jaką jest Państwowa Rada Ochrony Przyrody.

Protestujemy przeciw niszczącej Tatry gospodarce, która godząc w kardynalne postulaty ochrony przyrody, zmusiła do ustąpienia ze stanowiska Delegata Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do spraw ochrony przyrody i zastępcy Pana Ministra na stanowisku przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody Rektora U. J., Prof. Dra Władysława Szafera, tak wielce zasłużonego na tym polu i miłującego swą pracę dla jej szczytnych idei.

Stwierdzamy, iż wskutek tej rezygnacji i stale postępującej niszczącej gospodarki w Tatrach, dzieje się całemu Społeczeństwu niepowetowana krzywda moralna, kulturalna i gospodarcza.

Wskutek tego domagamy się, aby istniejące ustawy, dotyczące ochrony przyrody, były w przyszłości całkowicie respektowane, oraz aby projekt rozporządzenia o utworzeniu Tatrzańskiego Parku Narodowego, opracowany przez Komisję Organizacyjną Parku, został jak najrychlej zrealizowany,

CZY TATRY MAJĄ BYĆ ZABUDOWANE?

Na powyższy temat ogłosiły ostatnio ankietę „Wiadomości Turystyczne", jedyny polski periodyk, poświęcony zagadnieniom turystyki a także sprawom ochrony przyrody.

W wyjaśnieniu redakcji czytamy, iż ostatni stan zaognienia pomiędzy zwolennikami inwestycyj w Tatrach i sferami, pragnącymi zachować nasze najpiękniejsze góry w stanie nienaruszalnym w postaci Tatrzańskiego Parku Narodowego, doprowadził do zgłoszenia dymisji przez całą Państwową Radę Ochrony Przyrody z rektorem U. J. prof. d-rem Wł. Szaferem na czele. Stan ten, zdaniem redakcji, należy przerwać, a jedynym sposobem jest danie

obydwu stronom możności wzajemnego swobodnego wypowiedzenia się na łamach fachowego czasopisma. Ostatni numer „Wiadomości Turystycznych" przynosi w tej sprawie głosy prof. d-ra St. Małkowskiego z Uniwersytetu S. B. w Wilnie, prof. d-ra Adama Wodziczki z Uniwersytetu Poznańskiego, prezesa St. Osieckiego oraz dłuższy artykuł, ilustrujący poglądy zwolenników inwestycyj w Tatrach.

Inicjatywa „Wiadomości Turystycznych" zasługuje na prawdziwe uznanie, jako pierwsza na większą skalę przedsiębrana próba załatwienia incydentu, ciągnącego się od 4 lat i utrudniającego sprawę należytej gospodarki turystycznej w Tatrach.

KRONIKA ODDZIAŁÓW I OKRĘGÓW P. T. K.

WARSZAWA

JAK OŻYWIĆ DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO P. T. K.?

Pod powyższym tytułem odbył się wieczór dyskusyjny członków Oddziału, zagajony przez prez. Lenartowicza szeregiem pytań: czy jest coś do zrobienia w Towarzystwie poza dotychczasowymi pracami i co?, czy w zrozumieniu członków główne nasilenie pracy Zarządu powinno iść w kierunku pogłębiania ideologicznej pracy, czy też w kierunku ułatwień turystyki i krajoznawstwa? Zarząd z obecnej sytuacji nie jest zadowolony. Na 1202 członków zapisanych do organizacji, utrzymuje kontakt z nią zaledwie kilkudziesięciu, biorąc udział w wycieczkach i słuchając odczytów. Reszta to osoby zupełnie bierne. W życiu stolicy organizacja, licząca ponad tysiąc osób powinna coś znaczyć, powinno się o niej dużo mówić i słyszeć. Czy wycieczki, organizowane przez Towarzystwo są mało wartościowe, źle organizowane, czy też członkowie nie czują potrzeby chodzenia na nie? Czy odczyty, dobierane zawsze na tematy aktualne i wygłaszane przez ludzi, znanych w świecie naukowym są mało interesujące i nie budzące zaufania? Czy też członkowie nie czują potrzeby słuchania ich i oglądania przeźroczy?

I wreszcie pytanie najbardziej intrygujące: po co i dlaczego należy do P. T. K. aż 1202 osoby? Czy dlatego, że mają prawo do zniżek kolejowych? A o ile zostaną odebrane ulgi, czy pozostanie jedynie mała garstka prawdziwych krajoznawców? Co dać owym biernym członkom, aby czuli i wiedzieli, że należą do K r a j o z n a w c z e g o Towarzystwa, a nie innego?

Prezes, zanim poprosił o rozpoczęcie dyskusji, przeczytał statystykę dotychczasowego ruchu krajoznawczego, począwszy od założenia Towarzystwa. Od roku 1907 do roku wojny ilość członków wzrasta niepmiernie, życie zbiorowe tętni silnie i daje się wówczas odczuć potrzebę istnienia organizacji. W latach wojny ruch w dalszym ciągu ożywiony, ale członków nie przybywa. Od r. 1925 ożywienie słabnie, frekwencja na odczytach, wycieczkach i w życiu towarzyskim maleje stopniowo.

W dyskusji przedstawiciele młodszego pokolenia kładą nacisk na pilne obserwowanie życia Kół Młodzieży Szkolnej i na ułatwianie im wstępowania do P. T. K. Konieczność udostępnienia biblioteki podręcznej i Słownika Geograficznego odczuwają wszyscy. Organizowanie pracy oświatowo-krajoznawczej w świetlicach należałoby postawić jako jedno z najważniejszych zadań. Inny prelegent gorąco przemawiał za unowocześnieniem „Śród Krajoznawczych", wprowadzając po odczytach dyskusje nad zagadnieniami przyszłości. Temat: jak się ma rozwijać Polska w sytuacji ogólnoświatowej na tle danego tematu, winien być najgłówniejszym. Referaty, połączone z wymianą myśli, powinny ożywić członków i dać im możność poczucia się cząstką P. T. K. Przedstawiciel m. Łodzi mówi o tym, że idea krajoznawcza nie przestała być aktualną. Poznawanie Polski dawnej i współczesnej budzi zawsze entuzjazm. Członków można by zainteresować, tworząc Koła Geograficzne, Koła Historii Sztuki i t. p., aby pogłębiać wiadomości teoretyczne. Inni prelegenci zwracają uwagę na brak reklamy prasowej wycieczek i odczytów, na brak instruktorów w szkolnych Kołach Krajoznawczych. Mówią o potrzebie wciągania absolwentów szkół średnich do Towarzystwa.

Zadaniem społecznym doby współczesnej jest rozwój turystyki, współdziałający z państwowymi instytucjami. Należałoby organizować pociągi popularne dla szkół, dla robotników, wyrabiać ulgi dla uczestników masowych wycieczek.

W toku dyskusji są i głosy przeciwne. Starsi krajoznawcy twierdzą, że wycieczki wartościowe nie mogą być masowe, że należałoby zwrócić uwagę raczej na wychowawczą stronę wędrówek. Do szerzenia wiedzy krajoznawczej, ich zdaniem, wśród szerokich mas, P. T. K. nie jest powołane gdyż jest to jednostka z gruntu inteligencka.

Po dyskusji, trwającej 3 godziny, zebrani stwierdzili jednogłośnie, że poruszony temat nie da się omówić w ciągu jednego wieczoru, wobec czego postanowiono wprowadzić do programu odczytowego raz na miesiąc wieczory dyskusyjne. Przy czym najbliższy poświęcony będzie zagadnieniu: Jak powinna wyglądać wycieczka P. T. K.?

J. Kamieńska

Okręg Pomorski P. T. K.

OKRĘGOWY ZJAZD KRAJOZNAWCZY W GRUDZIĄDZU.

17 pazdziernika odbył się w Grudziądzu zjazd krajoznawczy, Okręgów P. T. K. Pomorskiego i Wielkopolskiego. Na zjazd przybyli liczni przedstawiciele pomorskich Oddziałów P. T. K., prezydenci, burmistrze i przedstawiciele miast pomor-

skich, oraz prezes Zarządu Głównego P. T. K. p. sen. Beczkowicz.

Zjazdowi przwodniczył prezes zarządu Okręgu Pomorskiego P. T. K. prof. K. Kulwieć.

Uczestnicy zjazdu wysłuchali interesujących referatów red. K. Fiedlera na temat: „O postulatach krajoznawstwa polskiego wogóle", oraz prof. K. Kulwiecia p. t. „Aktualne zagadnienia i zasady pracy krajoznawczej na Pomorzu".

Zarówno w referatach, jak i dyskusji podkreślono konieczność wzmożenia akcji krajoznawczej na Pomorzu. Krajoznawstwo nie ma na celu jedynie tylko zaspokojenia ciekawości turystów, ma ono wychowywać, przywiązywać do ziemi rodzinnej, uaktywniać stosunek obywateli do potrzeb jego regionu. Krajoznawstwo pogłębia stosunek obywatela do jego rodzinnej ziemi i jako ważki czynnik wychowawczy winno spotkać się z poparciem wszystkich sfer, zarówno rządowych, jak samorządowych i społecznych. Tego poparcia, niestety, często brak, dużo zaś w pracy krajoznawczej spotyka się przeszkód. Z zadowoleniem należy podnieść, że Pomorze organizuje coraz liczniejsze nowe Oddziały Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, co pozwala na optymistyczne horoskopy co do przyszłości krajoznawstwa na Pomorzu.

Uczestnicy zjazdu zwiedzili zabytki miasta Grudziądza oraz niezwykle interesujące ruiny zamku w Pokrzywnie i Radzyniu. **B. D.**

PIŃSK

O WŁAŚCIWY WYGLĄD PLACU W PIŃSKU.

W ostatnich latach daje się zauważyć coraz większy napływ turystów na Polesie, w szczególności zaś do Pińska. Zarząd Miejski w Pińsku przeprowadził na terenie miasta szereg inwestycyj, które wygląd Pińska zmieniły do nie poznania.

W ostatnich miesiącach zarząd miasta zamierzał na placu 3 Maja w Pińsku wybudować obok istniejących hal drewnianych dodatkowe drewniane hale rybne obok pięknego kościoła O. O. Jezuitów. Miejscowy Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, stojąc na straży piękna krajobrazu polskiego, złożył w tej sprawie sprzeciw, uważając że hal rybnych nie należy budować na zabytkowym placu, a istniejące hale przenieść na inne miejsce. Sprzeciw Oddziału P. T. K. odniósł ten skutek, że władze zakazały budowy hal targowych na placu 3 Maja. Obecnie zarząd miejski nosi się z zamiarem uporządkowania całego placu 3 Maja w Pińsku i przeniesienia hal targowych, oraz wybudowania hal rybnych w innym odpowiedniejszym punkcie. **B. D.**

Okręg Wołyński P. T. K.

ZARZĄD OKRĘGU P. T. K.

Do czasu zwołania Zjazdu Delegatów poszczególnych Oddziałów P. T. K. na terenie województwa, który projektuje się zimą rb., powołano tymczasowy Zarząd Okręgu w składzie: Prezes — inż. W. Gordziałkowski, Naczelnik Wydziału Kom. Budowl. U. W. W., wiceprezes — mgr. Tad Gumiński, sekretarz — J. Romanowski, skarbnik — Witold Maciejewski, radca U. W. W., członek Zarządu — dr J. Nieć.

Program pracy na rok najbliższy przewiduje m. in. rozszerzenie sieci Oddziałów na terenie Okręgu, podjęcie wydawania własnego organu o charakterze „Ziemi" — lecz regionalnego.

BIAŁYSTOK

Zarząd Oddziału Białostockiego P. T. K. chcąc dodać nowego bodźca ruchowi krajoznawczemu wśród młodzieży szkolnej ogłosił konkurs na krajoznawczy opis miejscowości względnie wycieczki. Opisy uznane za najlepsze zostaną nagrodzone.

LWÓW

WYSTAWA „PIĘKNO KRAJOBRAZU POLSKI".

W czasie od 24 października do 5 grudnia b. r. odbyła się pod powyższym tytułem wystawa, zorganizowana przez Oddział Lwowski P. T. K. Temat wystawy określono: „Krajobraz i człowiek w krajobrazie". Mała ilość nadesłanych zdjęć krajobrazowych, skłoniła komisję kwalifikującą do rozszerzenia tematu wystawy również na inne elementy krajoznawcze. Mimo to jednak większość zdjęć przeważnie nie odpowiadała tematowi tak, że z 1405 fotografij 139 autorów, zakwalifikowano do wywieszenia 459 prac 116 autorów.

Za najlepsze zespoły zdjęć, ilustrujące daną krainę geograficzną przyznano 6 nagród: pierwszą otrzymał p. Tadeusz Krystek ze Lwowa, za zdjęcia Tatr (aparat „Regent", ofiarowany przez firmę „Kodak"); dalsze nagrody, złożone z materiałów fotograficznych ofiarowanych przez firmy Alfa, Ero i Foton oraz z wydawnictw Książnicy-Atlas — otrzymali: p. Ernest Stewner — Poznań, p. Marian Krzysztofik — Wilno, p. Józef Farbotko — Wilno, p. Jerzy Stalony-Dobrzański — Warszawa, p. Józef Treszka — Lwów.

Wystawę zwiedziło 2717 osób. Obszerniejsze omówienie efektu wystawy pod względem krajoznawczym i fotograficznym pozostawiamy sobie do następnego zeszytu „Przeglądu Krajoznawczego".

ODCZYTY ODDZIAŁU LWOWSKIEGO P. T. K.

Jednym z punktów działalności Oddziału Lwowskiego P. T. K. jest oddziaływanie na członków i sympatyków Towarzystwa urządzanymi systematycznie pogadankami i odczytami. Jednym z kryteriów żywotności lwowskiego ośrodka krajoznawczego jest ciągle żywa reakcja na te odczyty. Przeznacza się na nie już trzeci rok z rzędu ostatni wieczór po tygodniowej pracy — sobotni (z wyjątkiem trzech miesięcy letnich).

Oddział Lwowski P. T K. dokłada starań w kierunku zadowolenia słuchaczy doborem prelekcyj, nie wyrzekając się pewnej linii wytycznej w utrzymaniu w nich krajoznawczego punktu widzenia. Oddz. Lw. stara się stworzyć ze stałych odczytów

ośrodek, któryby poszerzał wiadomości o Polsce, prostował fałszywe mniemania, budził do działania w kierunku poprawy złego, zachęcał do umiłowania dobrego. Przez poznawanie obcych krajów uczył mądrego urządzania się we własnym. Dlatego też przedmiotem odczytów jest nie tylko Polska i jej żywotne zagadnienia — ale też kraje obce.

Publiczność stanowią ludzie wolnych zawodów, sfer urzędniczych, handlowych i przemysłowych, nie rezygnujący z rozrywek umysłowych, oraz młodzież szkół akademickich i średnich. Prelegenci łaskawie nam udzielający swych odczytów bezinteresownie, pochodzą ze sfer kulturalnych Lwowa, jako zaproszeni goście lub członkowie Towarzystwa. **J. T.**

KSIĄŻKI I CZASOPISMA

Świtkowski J.: ZASADY FOTOGRAFII DLA POCZĄTKUJĄCYCH. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa. 1937. Str. 104. Zł 2.30.

Jest to właściwie nowe, szóste wydanie tego znanego podręcznika, wydanie jednak tak gruntownie zmienione, że nie pozostało w nim z wydań dawniejszych nic, prócz tytułu. Na przeróbkę tę wpłynęły liczne doświadczenia, poczynione przez autora w czasie jego działalności pedagogicznej jako nauczyciela fotografiki na Uniwersytecie lwowskim. Szczególnej zmianie uległy partie, odnoszące się do własności emulsji, ich barwoczułości i techniki wywoływania oraz metod sporządzania odbitek pozytywowych. Ponadto uwzględnił autor w swej książce dział nowy, dotychczas niemal zupełnie w odnośnej literaturze pomijany, a mianowicie dział estetyki fotograficznej. Podał w nim najważniejsze zasady, kompozycji obrazu, ilustrując je wykresami i przykładami zdjęć różnych autorów. Na uwagę zasługuje rozdział o fotografii krajobrazu. Celem autora było przy pomocy tych wskazówek zachęcić amatorów do trwałego zajmowania się fotografią. **Ar.**

Ziemia — miesięcznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego pod redakcją Aleksandra Patkowskiego.

Po N-rze, poświęconym Centralnemu Okręgowi Przemysłowemu — wyszedł Nr. 7—8 w związku z „Tygodniem Gór w Wiśle: 15—22 VIII. 37". O przebiegu tygodnia i jego walorach etnograficznych pisze dr. Tadeusz Seweryn. Wycieczkę krajoznawczą „od Soły po Olzę" opisuje dr. Wanda Dobrowolska. Barwny i żywy obraz wspomnień o Władysławie hr. Zamoyskim i sporze o Morskie Oko podaje Stanisław Barabasz. „O Grodźcu Śląskim i jego właścicielach" pisze Franciszek Popiołek i „ze wspomnień muzealnych", zabawne wspomnienia p. t. „Janosikowy pomnik" zamieszcza dyr. Muzeum Tatrzańskiego — Juliusz Zborowski.

Następny zeszyt „Ziemi" (9—10), poświęcony jest archeologii i krajoznawstwu oraz uroczystościom w Czarncy. Dr. Konrad Jażdżewski we wstępnym artykule pisze o „archeologii i krajoznawstwie", kustosz Państw. Muzeum Archeologicznego Stefan Krukowski o „Krzemionkach Opatowskich", rewelacyjnym zabytku przedhistorycznego (neolitycznego) górnictwa. Dr. Władysław Tomkiewicz daje syntetyczną charakterystykę hetmana w artykule: „Stefan Czarniecki i jego gniazdo rodzinne". Michał Rawita - Witanowski zamieszcza notatkę o pomniku wystawionym w r. 1651 przez O. O. Norbertanów w Witowie pod Piotrkowem na pamiątkę zwycięstwa pod Beresteczkiem, a Wacław S. Laskowski o dworku w Pniowie nad Sanem, kwaterze ks. Józefa Poniatowskiego z r. 1809. O zmarłym dnia 26. IX 37 członku honorowym P. T. K. kreśli wspomnienie dr. Tadeusz Seweryn w artykule p. t. „Seweryn Udziela jako krajoznawca".

Każdy Nr. „Ziemi" zawiera bieżącą bibliografię krajoznawstwa polskiego, zasobny dział recenzji i kronikę. Na wstępie każdego zeszytu dawna, nieznana ilustracja i tekst dokumentalny wprowadzają w zasobny zespół ilutracji zabytków, krajobrazów, dzieł sztuki, obrazujących przyrodę i kulturę Polski. **B. D.**

Słownik Geograficzny Państwa Polskiego. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, realizując uchwałę Kongresu Krajoznawczego z 1929 r., przystąpiło do wydawania „Słownika Geograficznego Państwa Polskiego" — dzieła zakrojonego na wielką skalę. Brak tego rodzaju wydawnictwa dawał się niejednokrotnie odczuwać, gdyż „Słownik Geograficzny" Sulimierskiego i Chlebowskiego nie mógł w obecnych warunkach sprostać zadaniu — jako przestarzały i do tego w handlu wyczerpany. Obecny Słownik będzie zupełnie nowym opracowaniem, a nie II wydaniem poprzedniego, zarówno bowiem metoda pracy naukowej jest dziś odmienna niż dawniej, jak i obfitość materiału stawia zupełnie inne wymagania.

Słownik opracowywany jest regionami i będzie składać się z 9 wielkich tomów, zawierających po jednym lub parę województw wraz z przyległymi do nich terytoriami, znajdującymi się poza granicami państwa, a geograficznie, etnicznie lub historycznie z Polską związanymi. Fakt, iż Słownik nie ograniczy się do Polski politycznej — ale obejmie także te wszystkie ziemie, które były w jakikolwiek bądź sposób związane z Polską — da całkowicie kompletny obraz zasięgu kulturalnego, ekonomiczno-gospodarczego czy politycznego Polski.

Pierwsze 4 zeszyty Słownika zawierają szereg prac, poświęconych Pomorzu i Prusom. Zabierają tu głos wybitni znawcy poszczególnych dziedzin wiedzy, dając w zwięzłych artykułach całkowity obraz geograficzny, kulturalny i polityczny ziem pomorskich. **B. D.**

Spis treści rocznika 1937 »Przeglądu Krajoznawczego«

Artykuły:

Kronika Oddziałów i Okręgów P. T. K.

Książki i czasopisma nadesłane

Wydawca: **Oddział Lwowski Polskiego Tow. Krajoznawczego.** Redaktor odp.: Dr F. Uhorczak

Tłoczono czcionkami „Związkowych Zakładów Graficznych", Spółdz. z o. u. — Lwów, Piekarska 18. Tel. 290—05.